Nr. 223 (6295) WARSZAWA, ŚRODA 24 LIPCA 1935 r. Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11 pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5,06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2,76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—.Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Kronika dnia dzisiejszego

Wczorajszy nasz numer uległ konfiskacie. Nie chodziło o żaden artykuł, ani o żadną wiadomość, dotyczącą działalności **władz państwowych.** Chodziło o przedruk „tajnego" okólnika **sekretarjatu generalnego B. B. W. R.** Nie przyszło nam do głowy, że okólniki B. B. W. R. stanowią... tajemnicę stanu. Należało właściwie uprzedzić redakcje dzienników zawczasu, że kierownictwo BBWR. znajduje się już pod ochroną specjalną ustaw Rzeczypospolitej, ustaw nikomu zresztą nieznanych.

Wszak p. Sławek zapowiedział, że „prawo ma nami rządzić"... Wspaniałe zastosowanie tej pięknej tezy, — nieprawdaż?

***

Otrzymaliśmy zestawienie składu delegatów do „zgromadzenia okręgowego" w **Płocku**, do „zgromadzenia, które powoła kandydatów na posłów, **kandydatów jedynych** z powiatów płockiego, płońskiego i gostynińskiego.

Ogólna liczba delegatów wynosi 132; w tem klasowy ruch zawodowy rozporządza aż... 7 miejscami; jedno miejsce otrzymuje grupa p. Jaworowskiego. Rada miejska Płocka ma 9 delegatów. Zato Izba Przemysłowo - Handlowa w **Warszawie**— 7, Izba Rolnicza w **Warszawie** — 8, Izba Rzemieślnicza we **Włocławku** — 6.

Tak! tak! to nie jest błąd drukarski! **Warszawska** Izba Przemysłowo - Handlowa „wybiera" 7 członków „zgromadzenia okręgowego" w **Płocku, włocławska** Izba rzemieślnicza i **warszawska** Izba rolnicza!..

Jak to wspaniale wygląda **w praktyce** idea reprezentacji **miejscowego** społeczeństwa?!.

***

Pisma prowincjonalne. w pierwszym rzędzie „sanacyjne", ogłaszają raz poraz „listy kandydatów" na posłów.

Są to, rzecz jasna, listy „miejscowe". Sami „działacze" B. B. W. R. różnego kalibru z dodatkiem kilku chasydów i kilku „undowców".

Jakto? Wszak „zgromadzenia okręgowe" jeszcze się nie odbyły. Niewiadomo, kto będzie delegatem. Niewiadomo, kto zgłosi i **jakie** kandydatury.

Nic nie szkodzi... Nic nie szkodzi... **Sekretarjat generalny BBWR. już sprawę załatwił...** P. Stpiczyński zaręczał wszak społeczeństwu, że „pośrednictwo" **wszelkich** „sztabów partyjnych", a więc i „sztabu partyjnego" BBWR., zostało raz na zawsze usunięte...

***

Jeden dzień, a tyle... zdarzeń! Okólnik BBWR., chroniony przez władze administracji **państwowej**; taki sobie **typowy skład** „zgromadzenia okręgowego" Ziemi Płockiej; „listy kandydatów", sypiące się ze wszystkich stron kraju!... A prawie równolegle — deklaracja p. Sławka o epoce „rządów prawa", która już nadeszła, „ideologia" p. Cara o „nowych prądach", zawikłane wywody p. Podoskiego, jak to „szary" człowiek nareszcie doszedł do głosu.

A „szary" człowiek właśnie **zrozumiał** już doskonale...

L. T.

Przed wojną włosko-abisyńską

Rada Ligi Narodów będzie zwołana

Agencja Reutera donosi: Rządy francuski i brytyjski doszły zgodnie do porozumienia, iż sesja Rady Ligi Narodów zbierze się w przyszłym tygodniu. Datę otwarcia wyznaczyć ma przewodniczący sesji Litwinow. Ustalono też zgodnie pomiędzy Paryżem i Londynem, że debata o zatargu abisyńskim odbędzie się w ramach artykułu 15 paktu Ligi Narodów (art. 15 paktu w par. 1 przewiduje, że jeżeli pomiędzy członkami Ligi Narodów powstanie spór, mogący doprowadzić do zerwania stosunków i jeżeli ten spór nie jest poddany arbitrażowi, członkowie Ligi wnoszą go na Radę. W tym wypadku wystarczy aby jeden z członków Rady zawiadomił o sporze sekretarjat generalny).

(PAT.)

DALSZE DEPESZE NA STRONIE 2 I 4.

Rzekome klęski Roosevelta

Prasa burżuazyjna przez cały czas do wielkiego eksperymentu Roosevelta odnosiła się z rezerwą i niechęcią. Zarówno u nas, jak i w szeregu innych krajów. Z zachwytem notowano wszystkie porażki, jakie poniósł ten najwybitniejszy polityk kapitalistyczny, biorący się za bary z kryzysem w syzyfowych wysiłkach zwalczenia tego kryzysu w ramach kapitalizmu.

Nie podkreśla się—oczywiście—faktu, że opozycja przeciw Rooseveltowi sięga źródłami swemi do machinacyj wielkiego kapitału. A jeżeli się o tem pisze — nie podkreśla się tego należycie, rozwodząc się za to obszernie nad „nieżyciowością" Rooseveltowskiego „nakręcania konjunktury". Cała obłuda tego stanowiska wystąpi, jeśli uwzględnimy, jakie sprawy są przedmiotem walki Roosevelta.

SPRAWA UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

Projekt ustawy, dotyczącej „Public utilities"—przedsiębiorstw użyteczności publicznej był jednym z głównych objektów rozgrywek między Rooseveltem a wielkim kapitałem.

Przedsiębiorstwa te (gazownie, elektrownie, wodociągi) są w Stanach Zjednoczonych, z małemi wyjątkami, w ręku towarzystw prywatnych, a nad temi spółkami, eksploatującemi służbę użyteczności publicznej wznosi się nadbudowa przedsiębiorstw finansowych — holdingów. Koncentracja posuwa się tu nawet jeszcze dalej, są więc również zrzeszenia holdingowe samych holdingów.

Jakkolwiek Roosevelt niejednokrotnie występował jako zwolennik przejęcia tych instytucyj przez społeczeństwo, czy miasta, jednak projekt, złożony w tej sprawie zarówno w Senacie, jak w Izbie Reprezentantów, był bardzo umiarkowany. Senat przychylił się do wniosku, na trudności (które jednak zdoła się przezwyciężyć) natrafiono w Izbie Reprezentantów. Chodziło o t. zw. „klauzulę śmierci", w myśl której zniesione miały być od r. 1940 (a w niektórych wypadkach od 1942), „holdingi holdingów", t. j. spółki, których filjami nie są spółki eksploatacji, lecz również holdingi.

Aby wyjaśnić sobie istotę problemu, należy podkreślić, że holdingi rozwijały bardzo ożywioną propagandę na rzecz nabywania ich akcyj w szerokich masach społeczeństwa amerykańskiego. Rzucono hasło: „Płać rachunek za elektryczność dywidendą swych akcyj". Jednocześnie eksploatowano przedsiębiorstwa w ten sposób, że np. cena za prąd elektryczny przekracza 15 razy właśnie koszty elektrowni. Na wyzysku społeczeństwa i wyolbrzymionem reklamiarstwie oparty był kunsztowny gmach — istna piramida. Tak więc Insull złączył w holding 119 przedsiębiorstw. Ruina jego wywołała utratę oszczędności setek tysięcy ludzi.

Walcząc z tą wyuzdaną spekulacją, Roosevelt jednocześnie rozwija projekty uspołecznienia czy umiastowienia central elektrycznych. Dość wspomnieć o ogromnym planie robót elektryfikacyjno- meljoracyjnych w Tennessee.

PO SŁYNNYM WYROKU

Po słynnym wyroku Sądu Najwyższego w sprawie N. R. A., Roosevelt nie wydał walki na terenie konstytucyjnem, mianowicie nie zatroszczył się o przeprowadzenie uchwały, przyznającej [illegible]stwu prawo zorganizowania pewnych stron życia gospodarczego. Zresztą może to być tylko chwilowe. Faktem jest, że obecny stan jest stanem przejściowym. Nowa N. R. A. ma właściwie funkcje badawcze. Przepisy dotyczące płac i czasu pracy są przestrzegane siłą faktów — w wyniku obawy kapitalistów przed wybuchem strajku powszechnego, no i obawy pewnych sfer kapitalistycznych przed zjawieniem się wyuzdanej konkurencji, którą przepisy „kodeksów" hamowały.

Podobny konflikt zaistniał ostatnio dokoła A. A. A. — ustawy, dotyczącej regulacji zagadnień rolnictwa.

Powtarzamy—sytuacja pod temi względami jest właściwie przejściowa.

„WIELKA KARTA PRACY"

Pod tym mianem zasłynął bill Wagnera, mający dla klasy robotniczej istotnie podstawowe znaczenie.

Ustawa o „odbudowie narodowej" (N. R. A.) w § 7 p. a regulowała sprawę swobody i niezawisłości organizacyj robotniczych i prawo zawierania umów zbiorowych.

Czy uchylenie N. R. A. przez Sąd Najwyższy miało przekreślić te prawa? Nic dziwnego, że cała uwaga skoncentrowała się na wspomnianym billu Wagnera, który — jako projekt — był wcześniejszy od wyroku, uchylającego N. R. A. a miał na celu zapobiec obchodzeniu przez pracodawców wspomnianego przepisu art. 7-a N. R. A. przez zakładanie uzależnionych od siebie „company unions" — związków kompanijnych. Wyrok Sądu Najwyższego miał za efekt przyśpieszenia uchwalenia tego projektu, zwalczanego gorąco przez zrzeszenia pracodawców.

Cel jego określa następujący ustęp z motywów projektu twierdzący, iż celem jego jest **„...rozwinąć praktykę umów zbiorowych i ochraniać korzystanie przez robotnika z pełnej swobody koalicji, organizowania się i wyznaczania własnych przedstawicieli, dla rokowań o warunki pracy i dla wszelkich innych celów samopomocy i obrony".**

Bill Wagnera przesądza sprawę „company unions". Ustanawia specjalną komisję wzajemną z udziałem swobodnie obranych przedstawicieli robotników.

Przewodniczący Amerykańskiej **Federacji Pracy, William Green** wyraził się „iż Wagner — Connery Labor Disputes Act (oficjalna nazwa ustawy: „Ustawa W.C. o konfliktach pracy): **„...czyni robotników amerykańskich swobodnymi ekonomicznie. A jest - to ważne, albowiem robotnicy i robotnice na wolność ekonomiczną kładą — taki nacisk, jak na gospodarczą.**

Tak przedstawiają się „klęski Roosevelta". Wielkie te posunięcia w dziedzinie socjalnej muszą zaciążyć na losach Ameryki. W.

Obrona wolności prasy

w... Argentynie

Z Buenos Aires donoszą, że wydana przez Rząd argentyński nowa ustawa prasowa wywołuje ostre protesty. W poniedziałek po południu odbyło się wspólne zgromadzenie przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej, na którem zapadły uchwały, protestujące przeciwko nowej ustawie. Zgromadzenie dziennikarzy wysłało do Rządu rezolucję, domagającą się niewprowadzania ustawy prasowej w życie. Uczestnicy zgromadzenia zwrócili się poza tem telegraficznie do prezydenta państwa z prośbą o wyznaczenie audjencji celem przedstawienia mu szkodliwych skutków nowej ustawy. Przedstawiciel „New York Times" w Buenos Aires otrzymał od dyrekcji pisma polecenie przeniesienia się do Montevideo w razie gdyby nowa ustawa prasowa nie została wycofana. (ATE)

„Stahlhelm"

organizacją wrogą państwu

W Niemczech uchodzi za rzecz niemal pewną bliskie rozwiązanie organizacji Stahlhelmu. Policja otrzymała poufne polecenie śledzenia tej organizacji, jak i poszczególnych jej członków.

Ze szczególnem zainteresowaniem oczekuje się w Niemczech jakiegoś kroku ze strony min. pracy Seldtego, który jest dowódcą „Stahlhelmu".

W „Trzeciej Rzeszy"

Walka z kościołem

Według komunikatu policji w Bocholt i okolicy (Westfalja) w ciągu kilku miesięcy nieznani sprawcy uszkodzili szereg posągów świętych i pomników.

***

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Kanclerz rozwiązał „związek b. kombatantów katolików" wraz z jego oddziałami w całej Rzeszy. W uzasadnieniu decyzji powiedziano, że tworzenie wyznaniowych związków b. kombatantów prowadzi do rozłamów w społeczeństwie i wnosi do organizacji b. wojskowych przeciwieństwa wyznaniowe.

***

Burmistrz miasta Duisburgu Ellgering wydał rozporządzenie, dotyczące należenia urzędników miejskich do związków wyznaniowych. W rozporządzeniu tem Ellgering żąda od urzędników, by niezwłocznie wystąpili z wyznaniowych towarzystw urzędniczych i zawodowych oraz by spowodowali wystąpienie swych dzieci z organizacyj wyznaniowych. (PAT).

Co to jest traktat?

„Świstek papieru"

Minister marynarki W. Brytanji Ayres Monsell, zapytany w Izbie Gmin na temat budowy przez Niemcy w ramach porozumienia morskiego angielsko - niemieckiego łodzi podwodnych, oświadczył, że marynarka niemiecka może budować łodzie podwodne według własnego uznania jeżeli chodzi o wysokość tonażu poszczególnych jednostek, byleby ogólna suma tonażu nie przekraczała 23.715 ton. To znaczy, że marynarka niemiecka może bez przeszkód ze strony W. Brytanji wybudować w ramach porozumienia nawet 100 łodzi podwodnych (niskotonowych).

***

Oświadczenie pierwszego lorda admiralicji angielskiej o porzuceniu zasady stosunku między flotami różnych państw wywołało w kołach marynarki amerykańskiej zdziwienie. Senator Pittman oświadczył, że deklaracja Eyres Monselle oznacza odstępowanie od Traktatu Waszyngtońskiego i stanowi etap w kierunku traktowania układów, jako zwykłych świstków papieru. (PAT.)

Musimy stworzyć szybko szeroki front Polski Pracującej przeciw faszyzmowi

Mały Feljeton

Wesele w kółku rodzinnem

Bywają dwojakiego rodzaju wesela. Jedne huczne, na które sprasza się setki gości, na które, prócz bliższej i dalszej rodziny, sprasza się przyjaciół, znajomych i życzliwych. Stoły uginają się pod jadłem i napojami, a potem „Czas" wymienia z imienia i nazwiska wszystkich wysokich gości według rangi i dostojeństwa.

Takie było niedawno wesele angielskiego królewicza, księcia Kentu, z księżniczką grecką Maryną. Tu już nie setki przybyły na wesele, ale tysiące i wszystkie bez wyjątku dzienniki pełne były opisów tego radosnego zdarzenia w rodzinie królewskiej.

I nie są bynajmniej huczne wesela przywilejem możnych lub zamożnych. I w stanie włościańskim zdarza się, że sprasza się całą wieś, ba, nawet sąsiednie wsie na weselisko i naród przez kilka dni bawi się ochoczo.

Drugi rodzaj wesela — to wesele w ścisłem kółku rodzinnym. Na takie wesele zaprasza się tylko conajbliższą rodzinę, niekiedy — także jednego lub kilku najbardziej oddanych przyjaciół.

Można potem szeroki ogół zawiadomić, przez anons lub specjalne zawiadomienia, że pan taki a taki ożenił się z panną (ewentualnie wdową, rozwódką) taką owaką.

Można zawiadomić, ale można i nie zawiadomić. I o to nikt do młodożeńców nie może rościć pretensji. Bo to było przecież wesele w ścisłem kółku rodzinnem.

Absurdem zaś byłoby, gdyby nowożeńcy, których wesele odbyło się w ścisłem kółu rodzinnem, mieli do kogokolwiek pretensję, że nie przyszedł na wesele. To już byłby nawet nie absurd, lecz dzika, głupia i niczem nieuzasadniona pretensja.

„Sanacja" w ścisłem kółku rodzinnem zaręczyła się 23 kwietnia r. b. Również w najściślejszym gronie rodzinnem uchwaliła sobie taką ordynację wyborczą, że nikogo, prócz najbliższych, nie zaprosiła na wesele. Co więcej, ani jadła, ani napitków, ani miejsca nawet nie starczy dla wszystkich. Ba, dla tych swoich najbliższych nie starczy. I oto rzecz dziwna; gdy usłyszała, że ten i ów i trzeci i czwarty nie przyjdą na wesele, to boczy się na nich.

Tego nikt, kto ma wszystkie klepki w porządku, nie potrafi zrozumieć. Bo jedno z dwojga: albo się urządza huczne weselisko, to się wszystkich sprasza, albo się urządza ciche wesele, to nie należy mieć do nikogo żalu, że posiedzi sobie w domu. Tem więcej, żeśmy „sanacji" ani brat, ani swat, a gdybyśmy nawet zapewniali ją, że jesteśmy jej przyjaciółmi lub żeśmy jej życzliwi, to ona pierwsza by temu wiary nie dała.

Nie, panowie sanatorzy, nie będziemy tańczyli na waszem weselu. Tyle czasu urągaliście nam od ostatnich partyjników, że nasza obecność splendoru wam nie przysporzy. Może sprawilibyśmy wam nawet kłopot, gdybyśmy zjawili się w naszych wystrzępionych bluzach robotniczych i wytartych chłopskich siermięgach. Musielibyście rumienić się za nas wobec waszych nowych koligacyj.

Już chyba lepiej zostaniemy w domu, a wy bawcie się dobrze w ścisłem kółku rodzinnem!

ULTIMUS.

Pod znakiem wojny
Mussolini i Abisynja

Przed wojną

Prasa włoska twierdzi, że w miastach północnych Włoch daje się zauważyć „entuzjastyczny nastrój". Na ulicach Medjolanu panuje ożywiony ruch. Publiczność dyskutuje nad sytuacją.

Orkiestry w hotelach i kawiarniach grają pieśni wojenne. W teatrach podczas przedstawień wielokrotnie odegrano hymny faszystowskie. (ATE).

***

Dziennik urzędowy ogłasza dekret, powołujący do szeregów pod oficerów i żołnierzy - rusznikarzy oraz pewne grupy oficerów służby lotniczej. (PAT).

GENERAŁ ANGIELSKI WSTĘPUJE DO ARMJI ABISYŃSKIEJ?

Z Durbanu donoszą, że generał angielski Royston ofiarował swe usługi cesarzowi Abisynji. Generał, który liczy 75 lat i brał udział w wojnie z Burami, zwrócił się z pismem do cesarza, w którem zapowiada utworzenie brygady ochotników angielskich. Oddziały angielskie będą walczyły w obronie Abisynji przed najazdem.

(ATE).

Chodzi o bawełnę

Jak już pisaliśmy, w zatargu z Abisynją nie chodzi Mussoliniemu o „cywilazję" lub „honor sztandaru włoskiego", lecz o rzecz bardziej prozaiczną: o bawełnę.

Dla Stanów Zjednoczonych, Anglji, Japonji, Francji i Włoch bawełna odgrywa olbrzymią rolę. Dlatego Laval porozumiał się z Mussolinim co do kroków, mających zmienić strukturę Afryki nad Morzem Czerwonem. Państwa europejskie zaczęły interesować się Abisynją od chwili, kiedy zaczęły rozszerzać swój stan posiadania na Dalekim Wschodzie.

Francja w r. 1893 obsadziła Dżibuti, miasto o dużem znaczeniu strategicznem. Anglja zajęła Somali na południu Abisynji, Włochy w 1905 r. obsadziły Eritreę na północ od kolonij francuskich, a co pozostało, otrzymali pod opiekę Anglicy. W 1906 r. ci trzej rywale europsjscy zawarli umowę i ustalili „sfery" swych interesów.

Interesy Anglji tkwi.y... w bawełnie. Anglja, pragnąc oswobodzić się od wpływów Stanów Zjednoczonych, zaczęła uprawiać plantacje bawełny w Egipcie i w Sudanie. Rozwój tych kolonij w pierwszym rzędzie zależał od problemu nawodnienia, ten zaś zależał od kontroli Nilu i wybudowania tamy, głównie jednak od kontroli Niebieskiego Nilu na jeziorze Tsana. Tsana znajduje się w Abisynji. Anglja zawarła wówczas umowę z Abisynją, uprawniającą ją do wybudowania tamy na jeziorze Tsana dla zapewnienia sobie kontroli planatacyj bawełny w Egipcie.

W międzyczasie Francja wybudowała własną kolej z Dżibuti do głównego miasta Abisynji, Addis Abeba.

W r. 1927 pojawia się nowa komplikacja. Amerykanie założyli „White Engineering Corporation" z kapitałem 20 miljonów dolarów. Zamierzali wybudować za te pieniądze tamę na jeziorze Tsana, a następnie sprzedawać wodę Anglikom, płacąc za dzierżawę cesarzowi abisyńskiemu. Oczywiście przeciwstawiła się tym planom Anglja, powołując się na swe wcześniejsze umowy, podpisane przez poprzednika obecnego władcy. Konflikt przeciągał się do nieskończoności, a plany tamy pozostały chwilowo na napierze.

W ostatnich latach zjawiła się na horyzoncie Abisynji jeszcze Japonja z gotową umową w sprawie „kolonizacji rolniczej" (to znaczy—bawełny).

Kiedy czytać będziemy w najbliższych dniach znów o „cywilizacji" lub „braku cywilizacji" tej ziemi afrykańskiej, przypomnijmy sobie, że są to tylko „dyplomatyczne frazesy", za któremi kryją się interesy gospodarcze, a właściwie tylko: **bawełna.**

CPR.

Szanse Abisynji w wojnie z Włochami

Pismo angielskie „Spectator" zastanawia się nad widokami Abisynji w wojnie z Włochami. „Spectator" dowodzi, że usiłowaniem Abisyńczyków być powinno rozdzielenie armji włoskiej na drobne części, które Abisyńczycy z łatwością wytępią.

Włosi z łatwością zdobędą stolicę Abisynji Addis Abeba, ale Włosi dostaną się w potrzask, gdyż utrzymanie łączności w tym kraju będzie niezmiernie utrudnione i cała flota powietrzna Włoch nie wystarczy na utrzymanie tej łączności. Abisyńscy strzelcy mogą, działając z południa w wojnie partyzanckiej, wygłodzić Włochów. Natomiast północne oddziały abisyńskie mogą Włochów doprowadzić do strefy górskiej i tam ich rozproszyć i zniszczyć.

Abisyńczycy mogą być pewni ostatecznego zwycięstwa, jeśli nigdy nie będą walczyć w dużych masach przeciw armji zmotoryzowanej. Jeśli jednak poprowadzą wojnę partyzancką, to mogą Włochów wyczerpać do ostateczności, zwłaszcza znając każdy wąwóz górski i każde przejście w górach.

Ostatecznie — pisze — „Spectator" — mogą Abisyńczycy czekać aż Włochy załamią się finansowo i dopiero wówczas odebrać z powrotem wszystko stracone, a nawet jeszcze coś na dodatek uzyskać. O wiele silniejsza armja francuska pod dowództwem zmarłego niedawno marszałka Lyautey'a, o wiele lepiej znająca teren i stosunki afrykańskie, niż Włosi, całe lata walczyła, zanim zdobyła Marokko.

Z powyższego wynika, że dla „Spectatora" sprawa finansowego załamania się Włoch jest tylko kwestją czasu.

Dziennik „Baltimore Sun" pisze, że upór Mussoliniego dowodzi, że nie chodzi tu tylko o zdobycie kolonji. Upór Mussoliniego da się tem tylko wytłumaczyć, że obawia się on kryzysu, który mógłby sprowadzić jego upadek. Nie powinien on — dodaje dziennik ten — zapomnieć lekcji, którą Włochy otrzymały pod Aduą.

Malarja w armji włoskiej w Erytrei

Z Wiednia donoszą agencji PRESS: Wojska włoskie w Erytrei cofnięte zostały o odległość 5 godzin drogi od rzeki Mareb i granicy abisyńskiej. Powodem tego zarządzenia stał się wybuch epidemji malarji w armji włoskiej. Przestrzenie nad rzeką Mareb okazały się malaryczne i zabójcze dla zdrowia.

Przez tereny te prowadzi tylko jedna droga, zdatna do ruchu kołowego i samochodowego. Pozatem posługiwać się można tylko mułami. Za rzeką Mareb leży prowincja abisyńska Tigre ze stolicą Adua, pod którą cesarz Abirynji, Menelik, zadał Włochom straszliwą klęskę w roku 1896.

W Adui przebywa książę abisyński Rass Seyun, jeden z najstarszych książąt Abisynji, znany z wrogiego stosunku do Włochów. Wobec groźby wojny z Włochami, poczynił Rass Seyun liczne przygotowania wojenne i obronne zasadzki w górach prowincji Tigre. Dopiero po sforsowaniu niedostępnych gór tej prowincji marzyć mogą wojska włoskie o marszu do stolicy Abisynji, Addis Abeby, do której odległość z Adui wynosi 30 dni drogi na mułach.

Do Erytrei przybywają wciąż nowe transporty żołnierzy, amunicji i żywności z Włoch. Odpływając do ojczyzny, okręty zabierają coraz liczniejsze zastępy chorych żołnierzy.

W. Brytanja apeluje do Arabów?

„Stampa" (medjolańska) donosi że cała prasa arabska zajmuje się obecnie rzekomą akcją Anglji, usiłującą przeciągnąć na swą stronę w konflikcie włosko - abisyńskim **cały świat arabski**. Akcja ta ma być prowadzona przez Anglików w Jemenie, Hedzasie, Palestynie, Transjordanji, Iraku i Egipcie. Według wiadomości dziennika „Ahram", powtórzonej przez inne pisma egipskie, pomiędzy Rządem brytyjskim a Ibn Saudem zawarty został układ w sprawie załatwienia kwestji kolei Hedzas-Hedyna oraz w sprawie poprawienia linji granicznej. Anglja — według tych doniesień — nawiązać miała również kontakt z emirem Transjordanji. W związku z tem pozostaje — zdaniem „Stampy"— ostre wystąpienie emira przeciwko Włochom.

Abdalla oświadczył mianowicie, że Abisynja była w pierwszym okresie Islamu ostoją dla nowego ruchu religijnego. Emir wyraził zdziwienie, że Rzym, stolica państwa chrześcijańskiego, zwraca się przeciw innemu państwu chrześcijańskiemu. Wszystkie dzienniki arabskie, omawiając sprawę abisyńską, podkreślają, że Arabowie mogą w całej pełni zaufać Anglji.

„La Stampa", nawiązując do tych głosów prasy arabskiej, krytykuje ostro politykę angielską.

Demonstracje

Z okazji 42-ej rocznicy urodzin cesarza Abisynji, oddano w Addis-Abebie salwę honorową z 21 wystrzałów.

Przed południem w sali tronowej zamku cesarz przyjął książąt i ciało dyplomatyczne, w którego imieniu złożył życzenia cesarzowi dziekan korpusu, poseł belgijski Janssen. **Poseł i konsul włoski, wraz z personelem, na uroczystości tej nie byli obecni.**

(PAT)

***

Agencja Reutera donosi z Tokio: Mikado przesłał kablogram z życzeniami do cesarza Abisynji z okazji obchodu 42-ej rocznicy jego urodzin. (PAT).

***

Gdy chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych powracał z przyjęcia u cesarza, ludność witała go owacyjnie, wznosząc okrzyki: „Niech żyją Stany Zjednoczone!". Powodem tej owacji jest fakt, iż Rząd Stanów Zjednoczonych zezwolił oficerom amerykańskim na służbę w armji abisyńskiej, a Czerwony Krzyż amerykański obiecał pomoc Abisynji. (PAT).

Manifestacja

Grupa parlamentarzystów angielskich ze wszystkich stronnictw wydała w Izbie gmin obiad na cześć posła abisyńskiego w Londynie, aby dać mu sposobność do przedstawienia sprawy abisyńskiej. Abisynja — oświadczył poseł — żyje obecnie w trwodze i w pracy. Jestem przekonany jednak, że Bóg, który chronił ją dotychczas, oszczędzi jej rozlewu krwi i klęski, dzięki uczuciom sprawiedliwości i uczciwości Anglików i dzięki sympatji moralnej i praktycznej wszystkich tych, którzy kochają sprawiedliwość. (PAT).

Zamieranie pism

Proces zamierania prasy w Niemczech trwa w dalszym ciągu. Jest to tylko dowodem, że można prasę zgleischszaltować i zmusić ją do tego, by pisała co władze każą, ale nie można zmusić społeczeństwa, które wcale nie entuzjazmuje się hitleryzmem, by czytało hitlerowskie brednie.

W ostatnich dniach przestał wychodzić po 127 latach egzystencji „Jauersche Tageblatt", a w tych dniach kończą swój żywot „Lengericher Zeitung" po 54 latach egzystencji i „Itzehoer Nachrichten", które to pismo istniało bez przerwy od 1817 roku.

Zdarzenia i ludzie

PRZEZ ALPY NA SŁONIU

Pisarz amerykański Hallburton, który śladem Hannibala przebywa Alpy na grzbiecie słonia (pisaliśmy o tem) przerwał wczoraj swą podróż do Aosty spowodu braku niektórych dokumentów, potrzebnych dla przekroczenia granicy włoskiej. Spodziewa się on kontynuować podróż w dniach najbliższych. Słoń znosi podróż dobrze.

NA KUBIE

Według słów płk. Batisty, sytuacja na Kubie uległa pogorszeniu wskutek wzajemnego zwalczania się licznych partyj rewolucyjnych. Według niepotwierdzonych pogłosek, miano proklamować dyktaturę wojskową, lecz płk. Batista odmówił jej wprowadzenia.

POŻAR W FABRYCE WHISKY

W jednej z największych w St. Zjednoczonych fabryk whisky w Feoria (stan Illinois) wybuchł pożar, który zniszczył większość budynków fabrycznych. Straty wynoszą 2 i ćwierć miljona dolarów.

CAR PRZESTĘPCÓW

Sąd w Bostonie skazał 5 gangsterów, w tej liczbie Karola Retticha, zwanego „carem przestępców", na 25 lat więzienia za napad na samochód pocztowy w Fallriver w styczniu r. b. W czasie tego napadu bandyci zrabowali 129 tys. dolarów.

ZGINĘŁA W PŁOMIENIACH.

W jednej z fabryk na przedmieściu Paryża wybuchł pożar. Sala, w kórej pracowało 15 robotników i robotnic, stanęła w ciągu kilku minut w płomieniach. Jedna robotnica zginęła w ogniu, a kilka innych odniosło groźne poparzenia.

BOMBARDOWANIE LONDYNU

Wczoraj wieczorem odbyły się w Londynie ćwiczenia przeciwlotnicze, w których wzięło udział 400 samolotów. Połowa tych samolotów miała za zadanie atakować, druga zaś — bronić. Według komunikatu ministerjum lotnictwa 12 aparatom udało się przebyć linję obronną.

ZABURZENIA W LAHORE

W czasie 3-dniowych zaburzeń w Lahore rannych zostało 12 żołnierzy i policjantów. Po stronie ludności cywilnej było 9 zabitych i 36 rannych. Obecnie w mieście panuje spokój.

DWA WYPADKI LOTNICZE

Wczoraj wydarzyły się w Anglji dwa wypadki lotnicze podczas których 5 osób poniosło śmierć. U wybrzeży wschodniej Szkocji uległ katastrofie samolot wojskowy. Jeden oficer i jeden żołnierz ponieśli śmierć na miejscu. Poza tem w kanale Brystolskim spadł samolot cywilny. Pilot i dwuch pasażerów zginęło w falach. Łodzie rybackie wyłowiły zwłoki ofiar katastrofy.

W Irlandji
Sytuacja w Belfaście

Sytuacja w Belfaście uległa pewnemu odprężeniu. Pogrzeb zmarłego ciężko rannego „protestanta" odbył się bez incydentów. Jednakże w godzinach wieczornych doszło do strzelaniny. Pewna 19-letnia dziewczyna została zabita przez zabłąkaną kulę. Od dn. 12 lipca aresztowano ogółem 121 osób, oskarżonych o strzelanie i podpalanie domów. Dotychczas stwierdzono 450 wypadków podpaleń i demolowania domów mieszkalnych, oraz sklepów. Wypadki w Belfaście odbiły się głośnem echem w wolnem państwie irlandzkiem. Podniecenie wśród ludności jest ogromne. W wielu miejscowościach dochodzi do zaburzeń, wywołanych wypadkami w Ulsterze. W miejscowości Kilmallocki, w hrabstwie Limerick katolicy spalili kościół protestancki. Wywiązała się strzelanina, w czasie której kilka osób odniosło rany. (ATE.)

Wyjaśnienie

Gabinet ministra spraw wojskowych, w związku z wiadomościami o zmianie umundurowania wojska, które ukazały się w szeregu pism stołecznych z dnia 22 i 23 b. m., wyjaśnia, że wymienione w tych wiadomościach szczegóły dotyczące upiększenia munduru wojskowego nie są obecnie aktualne.

(PAT)

333.000 bezrobotnych w Polsce

W dniu 20 lipca zarejestrowanych było w Polsce 333.193 bezrobotnych, z czego na Warszawę przypada — 23.256, na Łódź — 30.654, na Górny Śląsk — 115.153.

W porównaniu z poprzednim tygodniem liczba bezrobotnych zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy, zmniejszyła się o 14.559 osób. (PRESS).

Więzienie we Lwowie

PAT donosi:

„Dnia 21 bm. w więzieniu lwowskim doszło do ekscesów (?) więźniów tak politycznych, jak i zwykłych. Ponieważ interwencja władz więziennych nie odniosła skutku wezwano policję, po której przybyciu porządek został wkrótce przywrócony.

przywrócony".

Przeciw wszystkim Bastyljom

List z Paryża

Ponure przepowiednie wyprzedzały tegoroczne święto narodowe Francji. Wielu ludzi obawiało się wybuchu krwawej wojny domowej w dniu 14 lipca. Panikarze nie mieli racji. Był to dzień chwały i bezkrwawego zwycięstwa francuskiej a wraz z nią, europejskiej demokracji.

Policja paryska podała oficjalną cyfrę kroczących w pochodzie tłumów antyfaszystowskiego „Frontu Ludowego" na **110,000 tysięcy ludzi.** Znana jest jednak nadzwyczajna **wstrzemięźliwość** czynników oficjalnych w Paryżu, gdy chodzi o ocenę sił bojowych opozycji ludowej. Bezstronni obserwatorzy wymieniają jako rzeczywistą cyfrę demonstrujących: conajmniej **pół miljona!**

Punktualnie o godzinie 3 min. 15 ruszył pochód z placu Bastylji, a ostatnie szeregi stanęły u kresu o godzinie 8 min. 15. Przez pełnych **pięć godzin** tedy maszerowały tłumy pod żarem płomiennego słońca szybkim żwawym krokiem wśród śpiewów, rewolucyjnych okrzyków i donośnych gróźb, skierowanych przeciw faszystom. Kto to wszystko widział i słyszał, ten sobie w duszy musiał powiedzieć, że był świadkiem wielkiego przeżycia i ogromnego **psychicznego wstrząsu mas,** który odtąd ważyć będzie ciężko na zdarzeniach, jakie się potoczą może szybciej, aniżeli dotąd się zdawało. Żar dusz bił od tego tłumu tak żywiołowy i porywający, że odtąd nikt już wątpliwości we Francji mieć nie może: **faszyzm w tym kraju nie ma przyszłości,** każda próba wprowadzenia faszystowskiej dyktatury, chociażby przy pomocy podstępu i zdrady, chwilowo się udała, rozbić się musi o żelazne dłonie połączonego z drobnem mieszczaństwem proletarjatu, który nadewszystko w świecie **wolność ukochał.**

Ten tłum, przelewający się w nieprzejrzanej fali przez ulice, **rozkołysany był jak morze:** nic tu nie było sztucznego, nic agitacji, ni banalnej demagogji, okrzyki, zaklęcia i przysięgi wyrywały się z serc spontanicznie, nerwowo, gorączkowo, z przedziwną w głosie potęgą przekonania o bliskości strasznego niebezpieczeństwa: czuć było, że każdy z maszerujących mężczyzn i kobiet, młodych i starych robotników i inteligentów — to bezpretensjonalny, rzeczywisty, świadomy celu bohater, który w każdej sytuacji, na każde zawołanie wodzów demokracji, życie za wolność oddać jest gotowy.

Na Avenue Ledru Rollin stoi frontem do osławionej w tylu rewolucjach ulicy Przedmieścia Ś-tego Antoniego, pomnik Karola Baudin, słynnego członka parlamentu, który bezpośrednio po dokonaniu przez Napoleona III zamachu stanu (2 grudnia 1851 r.) walczył wraz z robotnikami na barykadach. Ugodzony kulą przez żołnierzy dyktatora, wyzionął ducha, wołając: „Patrzcie, oto jak się umiera za 25 franków dziennie"!

Jak wiadomo, Napoleon, przygotowując zamach, stale oczerniał posłów, jako ludzi, którym przedewszystkiem zależy na pensji poselskiej, podówczas 25 fr. dziennie. Pomnik był udekorowany chorągwiamy o barwach republikańskich, a u stóp jego na tablicy, umyślnie sporządzonej, widniała wielkiemi literami przysięga „Frontu Ludowego":

„Przysięgamy, że wytrwamy w braterskiej jedności dopóki nie pokonamy lig faszystowskich, dopóki nie damy robotnikom i młodzieży chleba i pracy, a ludzkości całej pokoju i braterstwa!"

Gdy pochód zbliżył się do posągu, zamarły nagle śpiewy i okrzyki, masa jakby okrzepła w ciszy przejmującej, głowy się odkryły i nieprzejrzany las ramion o pięściach zaciśniętych wzniósł się wgórę ku spiżowej postaci męczennika wolności. Stałem pod pomnikiem naprzeciw tłumu i dobrze go obserwowałem. Jestem młodym studentem i prawdopodobnie dużo jeszcze wielkich zdarzeń będę oglądał w przyszłości. Ale tego widoku do końca życia nie zapomnę. Wszystkie oczy jakby zahypnotyzowane wpiły się w szlachetne rysy posągu, u jednych widziałem łzy czyste nieopisanego wzruszenia, u innych znowu wzrok igrał gniewem i tysiącem błyskawic, jak gdyby wszystkie mroki świata na zawsze rozświetlić pragnął. Cóż za myśli światoburcze przeszywać musiały mózgi tego tłumu, nagle oniemiałego z podziwu dla porywającej legendy rewolucyjnej przeszłości?! Co za dumne, wzniosłe postanowienia cisnąć się musiały do głów tych ludzi w mistycznej ekstazie, która wszystkich na widok posągu ogarnęła?! Ale też wnet po tej krótkiej chwili skupienia i cichej kontemplacji zakotłowało i zahuczało w masach jakby od pioruna. Zabrzmiały okrzyki: „Będziemy zawsze połączeni"! „**Nasza jedność zdruzgocze faszystów**"! „**Nie powrócimy do niewoli,** z której nas wyrwali nasi ojcowie": „**Śmierć dyktaturze**"! „**Niesiemy pokój i braterstwo światu całemu**"! „Nie zapomnimy r. 1789"! „**Zburzymy wszystkie Bastylje**"!

W ogólności wspomnienia roku 1789 dużą rolę odegrały w psychice pochodu niedzielnego. Na ulicach sprzedawano dziesiątki tysięcy opisów pierwszych czynów Wielkiej Rewolucji z portretami Robespierra, Kamila Desmoulins, St. Justa, oraz wybitniejszych uczestników szturmu na Bastylję. W pochodzie mężczyźni i kobiety nieśli na głowach czerwone czapki frygijskie, a nie było ani jednego uczestnika, któryby nie miał przypiętej na piersi małej czerwonej odznaki, wyobrażającej czapkę frygijską. Najbardziej ulubionemi pieśniami, które w tłumie śpiewano, były hymny sanskiulotów z r. 1793: **„Ca ira" i „Carmaniola".**

Rano w dniu pochodu odbył się olbrzymi wiec, na którym mówca komunistyczny zawołał:

„Marsyljanka, hymn państwowy, który nam przeciwstawiają, francuscy faszyści, toż to pieśń Rewolucji, pieśń ludu zbuntowanego przeciw tyranom i gnębicielom! toż to nasza pieśń, którą nam ukradła burżuazja".

Przy tych słowach powstało całe zgromadzenie, przeszło 10,000 ludzi, i wszyscy razem: socjaliści, komuniści, radykali — odśpiewali „Marsyljankę". Tak tedy okazuje się, że to, co nam w Polsce wciąż prawią „sanatorzy", endecy i „sanacyjni" Żydzi z „Naszego Przeglądu" o **„wyświechtanych ideałach Wielkiej Rewolucji Francuskiej"** jest wierutnem głupstwem i blagą gdyż na Zachodzie Europy znajduje się wielki, żywy i sławny naród, który dla tych rzekomo „wyświechtanych" ideałów wszystko co mu drogie, szczęście i życie każdej chwili poświęcić jest gotowy. A minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, p. Samuel Hoare w swojej wielkiej mowie zeszłego tygodnia oświadczył, że, co oba narody, francuski i angielski najbardziej połączyło, to **wspólne ideały wolności politycznej, których nigdy się nie wyprą.**

***

Na czele pochodu szli w jednym szeregu, ręka w rękę, wodzowie socjalistów i komunistów, tudzież **Daladier, były dwukrotny premjer francuski,** przywódca radykałów który coraz bardziej wypiera **Herriota** z pozycji górującej. Pojawienie się Daladiera, a wraz z nim innych wybitnych radykałów, jak np. byłego ministra lotnictwa, Cota, na placu Bastylji wśród istnego lasu czerwonych sztandarów, stanowiło może największą sensację tegorocznego święta narodowego Francuzów. Jeszcze przedtem napisał Daladier w radykalnym organie: „Ten wielki pochód, który się odbędzie w niedzielę, stanowi tylko awangardę wielkiego ruchu ludowego, który ożywia całą Francję, jak to było kiedyś w r. 1790, w dniu Święta Federacji wszystkich Francuzów... Nie wolno więzić wyrywających się ku życiu sił ludzkich, przeciwnie należy je wyzwolić! To było dziełem Rewolucji Francuskiej. My to dzieło na nowo podejmiemy i jej śladem pójdziemy. Środki będą nowe, **ale** Duch pozostanie ten sam... W dniu pochodu największy oddźwięk obudzi hasło: **obalmy wszystkie Bastylje!** Lud nie ścierpi wprowadzenia do naszego kraju metod politycznych, które poza granicami Francji zwyciężyły jedynie dzięki rozproszeniu sił demokracji i rozdwojeniu organizacyj robotniczych".

Nazajutrz po sławnej bitwie pod Valmy, w której bose, źle zaopatrzone i źle uzbrojone wojska młodych ochotników rewolucyjnych doszczętnie rozgromiły wspaniałą armję prusko - austrjacką, rewolucjoniści umieścili na granicznym moście w Kehl napis: **„Tu się zaczyna kraj wolności".**

Zwycięski bój demokracji francuskiej, która sądząc po energji mas, wszystkie burze przetrwa, wysyłać będzie swoje silne, ożywcze promienie daleko poza granice Francji. A przyczyni się to niewątpliwie do powiększenia rodziny narodów, z których każdy ukochawszy te same, co ona ideały, będzie mógł na swoich słupach granicznych wypisać dumne słowa:

„Tu się zaczyna kraj, który największe szczęście upatruje w urzeczywistnieniu trwałego pokoju, wolności i braterstwa".

STEFAN JARZEMSKI-PRODEO.

To trzeba było wyraźnie powiedzieć

Karjerowicze - i na tem żerują?

W ostatnim zeszycie *„Kolejarza-Związkowca"* znajdujemy pod tytułem powyższym artykuł, atakujący odważnie i mocno jedną z plag naszego życia zbiorowego. Ustępy główne przytaczamy. *Red.*

Nie będziemy już dziś powtarzać tego, co w swoim czasie b. premjer, p. Prystor, powiedział i co napisały „Kurjer Poranny" i „Gazeta Polska" o rozmaitych karjerowiczach, wyzbytych wszelkich uczuć i ideałów, a udających „zwolenników ideologji Marsz. Piłsudskiego" tylko dlatego, bo spodziewają się tą drogą... zrobić karjerę, czy jakąś inną osiągnąć osobistą korzyść...

...Ale, mimo wszystko, co dotąd się działo, wolno było przypuszczać, że znajdą się przecież pewne granice dla tego cynizmu i że nie wystąpi on przynajmniej wobec tych spraw, do których każdy człowiek podchodzić będzie tylko... z pewnem uczuciem i respektem!...

Idzie nam o akcję, związaną z uczczeniem pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Przypuszczamy, że wszyscy prawdziwi ideowi zwolennicy Marszałka Piłsudskiego i wszyscy prawdziwi — nie pofałszowani — wielbiciele Jego pamięci, zgodzą się bez zastrzeżeń z naszym poglądem, że co, jak co, lecz ta specjalnie rzecz, z uwagi na jej zupełnie wyjątkowy charakter, winna być pozbawiona nawet cienia jakiegoś przymusu, a pozostawiona wyłącznie wolnej, nieprzymuszonej woli, to jest uczuciu każdego pracownika...

...Propaganda spokojna, bez jakiegokolwiek nacisku, to jedyna możliwa, poważna forma uczczenia pamięci takiej postaci, jaką był Marszałek Piłsudski.

Ale — zmuszać?! I w ten sposób ściągać składki z góry już wyznaczone?... Czy ci, co ten przymus stosują, nawet wobec ludzi najbiedniejszych, ciężko borykających się z biedą i dość już tą biedą rozgoryczonych, zdają sobie sprawę, w co cała akcja w ten sposób się obraca?

Jeżeli tego nie rozumieją, to są ograniczeni. A jeżeli rozumieją, a jednak to robią, to jest to prosty cynizm, podkopujący powagę całej akcji i zupełnie sprzeczny z wewnętrzną treścią tej akcji.

A tak właśnie, niestety, dzieje się z tą akcją w kolejnictwie. Wystarczyła „odezwa" kilku takich związków, jak ZKP, ZDK, czy ZUK, by cały aparat służbowy puścić w ruch i by rozpoczęło się przymuszanie kolejarzy, by każdy zadeklarował na wspomniany cel 1 proc. swych miesięcznych poborów (bez potrąceń!) przez dwa lata!

Oto np. lwowska Dyrekcja — jak się dowiadujemy — wydała zarządzenie, że wszystkim pracownikom ma się potrącać z miesięcznego pełnego uposażenia 1%; dla stworzenia zaś pozorów, że składka jest „dobrowolna", chwycono się takiego lichego wykrętu, że kto nie może płacić, winien wnieść pismo i wykazać (!), iż nie jest w stanie wydatku tego ponieść (!!).

...Albo np. w Łapach, gdy na zebraniu, zwołanem przez naczelnika warsztatów, jeden z pracowników miał odwagę powiedzieć, że ponieważ łapscy kolejarze budują szkołę im. Marsz. Piłsudskiego, na którą sami się składają, więc możnaby ich zwolnić od innych danin, „państwowo-twórczy" pan naczelnik tak się zaperzył, że owego pracownika, nieskazitelnego człowieka, nazwał „szumowiną, którą warto z kolei usunąć", za które to chamstwo będzie zapewne odpowiadał przed sądem.

W innych wypadkach — np. na węźle warszawskim — naczelnicy służbowi zwołują swych podwładnych, ogłaszają im składkę i „głosują"" w ten sposób: „kto przeciwny, niech podniesie rękę" i nie czekając nawet na wynik, ogłaszają, że składka jest „uchwalona".

Przecież to są harce, w tym specjalnie wypadku zupełnie już niegodne.

Spodziewamy się też, że pan minister Komunikacji zabroni różnym karjerowiczom popisywania się swą „gorliwością" i wyda nakaz, by składki pozostawiono wyłącznie dobrej woli pracowników. Przecież tu idzie głównie o moralny cel akcji...

***

„Kolejarz - Związkowiec" opisuje następnie „akcję" niejakiego p. Agasińskiego, zawiadowcy stacji Warszawa - Wschodnia. Była to taka „akcja", typowa dla uwag przytoczonych, typowa, jako przykład najbardziej charakterystyczny.

Istotnie, czas najwyższy położyć temu wszystkiemu kres choćby bardzo surowemi zarządzeniami w stosunku do „gorliwców".

Pani Hanau

Depesze przyniosły w tych dniach wiadomość o śmierci pani Hanau, która w więzieniu we Fresnes przez zażycie większej dawki weronalu położyła kres swemu awanturniczemu żywotowi.

Pani Hanau liczyła wszystkiego 38 lat, a pomimo tego względnie młodego wieku miała okres, kiedy pół Francji za nos wodziła.

Niska, pulchna kobieta, sprawiała pani Hanau wrażenie właścicielki sklepu na jednem z przedmieść Paryża. Najmniej jednak wyglądała na awanturnicę, która grając na namiętnościach małomieszczaństwa francuskiego i drobnych rentjerów, wyzyskała je dla swoich precyzyjnie obmyślanych oszukańczych planów

Pani Hanau zaczęła od tego, że założyła dziennik „Gazette de Franc", którą prowadziła z wielką energją i zręcznością. Do współpracy zaproszono najlepsze pióra nietylko Francji, ale całej Europy. Gazeta dawała najlepsze sprawozdania i wiadomości giełdowe i wkrótce osiągnęła niebywale wysoki nakład.

Nikt atoli nie podejrzewał, że wydawanie nowego dziennika było jeno posunięciem na szachownicy dalekich planów sprytnej aferzystki.

Pewnego dnia „Gazette de Franc" rozpoczęła ostrą kampanję przeciw niskim dywidendom i procentom wypłacanym rentjerom posiadającym akcje i obligacje różnych towarzystw przemysłowych. Dzień po dniu ukazywały się artykuły w obronie drobnych i rzekomo oszukiwanych rentjerów, którym należą się procenty i dywidenty niemal w podwójnej wysokości.

Dziennik pani Hanau był rozchwytywany, a ją samą zaczęto w sferach drobnomieszczańskich uważać niemal za „wodza" w spódnicy.

Wkrótce potem pani Hanau zaczęła czytelnikom swoim doradzać, jakie papiery mają kupować i w czem lokować kapitały, by uzyskać większe oprocentowanie.

Znaleźli się wprawdzie sceptycy, którzy wątpili o rzetelności rad pani Hanau, ale gdy ci, co jej zaufali, otrzymali po nowym roku wysokie dywidendy i wysokie oprocentowanie kapitału, wszelkie głosy sceptyków musiały umilknąć.

I byłaby ta afera jeszcze jakiś czas trwała, gdyby przeciwnicy pani Hanau nie wykryli, że zalecane przez „Gazette de Franc" banki i przedsiębiorstwa są to wszystko gryndersкie spółki fikcyjne, za któremi stoi pani Hanau.

Rozpoczął się run na banki, na giełdę rzucono akcje fikcyjnych przedsiębiorstw przemysłowych. Kursy spadały z minuty na minutę. Pół Francji straciło pieniądze w tym krachu. W skandal zamieszani byli niektórzy politycy. Niektóre wielkie banki zachwiały się. Paru ministrów musiało ustąpić.

Panią Hanau aresztowano, lecz udało jej się zbiec z więzienia. Ponownie ją ujęto. W pierwszej instancji skazano ją na 3 lata więzienia. Apelowała. Sąd potwierdził wyrok pierwszej instancji. W lutym pani Hanau zaczęła odsiadywać karę

Po 5 miesiącach położyła kres swemu życiu.

Przegląd prasy

ZA ENDECKIEMI WZORAMI.

Prasa donosi, że Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem ma zostać przemianowany na Związek Pracy Społecznej.

Stary kawał. Endecy też tak robili podczas wszystkich wyborów. Gdy się skompromitowali pod jedną firmą, zmieniali nazwę. Myśleli, że w ten sposób „ponad śnieg bielsi się staną" Nie pomagało to — i „sanacji" też nie pomoże.

ZAPRZECZENIE ENDECJI.

„Sanacyjny" „Kurjer Wileński" zarzucił endecji „dwulicową grę", dowodząc, że chociaż „Stronnictwo Narodowe" ogłosiło bojkot wyborów — to jednocześnie władze stronnictwa zapytały swe oddziały prowincjonalne, „czy i jakie istnieją możliwości przeprowadzenia na prowincji swoich (t. zn. endeckich) kandydatów.

„Kurjer Wileński" wyciąga z tego wniosek:

„Jak widać więc, endecy rzucili demagogiczne hasło abstynencji, z drugiej zaś strony usiłują wejść do sejmu za pośrednictwem różnych organizacyj. Jest to więc gra dwulicowa i bardzo charakterystyczna dla metod działania tej partji".

Na zarzuty te odpowiada organ „Stronnictwa Narodowego" — „Warszawski Dziennik Narodowy":

„Jest to oczywiście wiadomość wyssana z palca. Z żadnem takiem pytaniem władze Stronnictwa do nikogo się nie zwracały. Ktokolwiek będzie do sejmu kandydować, nie będzie dla Obozu Narodowego „swoim" kandydatem, ale już przez sam ten fakt—stanie się obcym".

Do powyższego zaprzeczenia „Dziennik Narodowy" dodaje następujący komentarz o pobudkach, które zdaniem pisma endeckiego skłoniły „Kurjer Wileński" do wysunięcia cytowanych zarzutów:

„Ale notatka ta dowodzi czego innego. Dowodzi, że obozowi sanacyjnemu bardzo na tem zależy, aby Obóz Narodowy brał udział w wyborach. I że skoro faktyczny udział Obozu Narodowego jest niemożliwy, zależy mu przynajmniej na wytworzeniu złudzenia, iż jednak jakiemiś pokątnemi drogami chce w nich uczestniczyć".

NAWET „CZAS".

„Czas", który namiętnie agituje za udziałem w wyborach, który wołał o kary i policję na tych, którzy będą bojkotować ordynację BBWR., który wreszcie zawile, a długo przekonywuje swych nielicznych czytelników, że trzeba brać udział w głosowaniu przyznać jednak musi:

„...Niebezpieczeństwo kolegjów wyborczych polega na tem, że bardzo łatwo pewne kolegja mogą być dość jednolicie politycznie nastawione i będą rozumiały swe zadanie w wysunięciu wszystkich kandydatów, reprezentujących ten sam kierunek myśli gospodarczej i politycznej".

IM KLASKAĆ POZWOLĄ

„Sanacja" jest mocno niezadowolona z bojkotu wyborów przez opozycję. Chciałaby ją mieć w Sejmie w umiarkowanej ilości dla ozdoby i ratowania pozorów. Chodzi o to by muchy w przyszłym Sejmie nie posnęły.

Jedynym, który się ucieszył z proklamowanego przez opozycję hasła bojkotu był p. Mackiewicz, który pisał w „Słowie":

„Obecność opozycji była krępująca i hamująca dla tych, którzy w grupie blokowej byli w mniejszości, nie mogli oni nigdzie apelować od werdyktu większości swojej grupy. Nieobecność opozycji wzmoże rzeczową kontrolę nad działalnością rządu. W poprzednich sejmach Blok z interpelacjami nie występował, krępowała go solidarność z rządem wobec obecności opozycji".

Na te pełne radości i nadziei słowa p. Mackiewicza i odpowiada w „Dzienniku Wileńskim" p. Stanisław Stroński:

„Ale teraz toż dopiero będzie używanie! P. Mackiewicz już widzi, jak on sam i inni posłowie nowego zaciągu grzmią z mównicy, zasypując rząd interpelacjami, kontrolująco się zmieści. Niech się biedak cieszy! Będzie miał tyle swobody i tyle pola do działania, co obecni nacjonal - socjalistyczni posłowie w jednolicowym i niemym Reichstagu, którzy raz na kilka miesięcy... klaszczą aż ręce puchną".

Niewiadomo czy posłom w następnym Sejmie nawet klaskać w ręce pozwolą? Nie, tę wolność to będą mieli w każdym razie po mowach p. Sławka

S-EK.

We Francji

Dalsza akcja lewicy

przeciwko dekretom Rządu Lavala

Ugrupowania lewicowe we Francji prowadzą dalszą akcję przeciw dekretom Rządu Lavala.

W niedzielę zorganizowano w wielu miastach prowincjonalnych Francji zebrania protestacyjne, w których wzięły udział liczne rzesze urzędnicze.

W Lille wzięło udział w zebraniu protestacyjnem 3 tys. urzędników.

W Argentenie protestowało 2.000 b. kombatantów.

W Nevers 3 tys. inwalidów i pracowników państwowych.

W Aurillac w zebraniu protestacyjnem wzięło udział 1000 osób, w Bisheim — 1800, w Tours — 1000 i t. d.

**

Kartel funkcjonarjuszy instytucyj użyteczności publicznej zorganizował w Nantes manifestację przeciw dekretom rządowym, w której wzięło udział około 8.000 osób.

Śpiewając Międzynarodówkę manifestanci usiłowali przerwać kordony policji i gwardji konnej, zamykające kilka ulic.

O godz. 19-ej prefekt departamentu Dolnej Loary wydał polecenie usunięcia kordonów wzamian za przyrzeczenie organizatorów manifestacji, iż demonstranci udadzą się w spokoju na giełdę pracy.

Do godz. 21-ej nie sygnalizowano żadnych poważnych incydentów.

Również w Strasburgu syndykaty urzędnicze zorganizowały manifestację, w której uczestniczyło kilka tysięcy osób.

**

Wśród b. kombatantów także panuje duże niezadowolenie z dekretów oszczędnościowych Rządu.

Unja Federalna b. kombatantów, grupująca przeważnie elementy lewicowe, postanowiła zwołać nadzwyczajne ogólne zebranie delegatów, celem zastanowienia się nad sytuacją.

**

Sąd karny w Paryżu wydał wyrok w sprawie manifestantów, zaaresztowanych w czasie ostatnich demonstracyj przeciwko dekretom rządowym. 6 manifestantów skazano na kary więzienia od 8 dni do 3 miesięcy i na grzywny.

Wykonanie kar zostało przeważnie zawieszone.

Walki pod Pekinem

pomiędzy wojskami gen. Sze-Ju-San a Nankinem

Dziennik „Sun-Bao" podaje, że w rejonie Pekin — Tien - Tsin pojawiły się ostatnio uzbrojone oddziały chińskie zorganizowane spośród elementów wrogo usposobionych wobec Rządu nankińskiego. Jeden z tych oddziałów, liczący 400 ludzi, zaatakował miasto Basian, położone w odległości 90 km od Pekinu, lecz został odparty przez miejscową załogę. Oddział cofnął się i obecnie wzmacnia swe pozycje, znajdujące się 10 klm. od miasta. Inne uzbrojone oddziały grasują wzdłuż kolei pod Pekinem.

Pismo twierdzi, że organizatorem tych oddziałów jest generał chiński Sze - Ju - San, znany przeciwnik marszałka Czang - Kai - Czeka i Rządu nankińskiego.

Dramat obłąkanego

W jednej z miejscowości pod Bordeaux rozegrał się straszny dramat.

Pewien 50-letni handlarz, który przed kilku laty pozostawał na kuracji w domu dla obłąkanych i po wyzdrowieniu powrócił do domu, dostał nagle ataku szału. Oświadczył on, że zamierza zgładzić wszystkich, którzy stoją na jego drodze.

Wczesnym rankiem szaleniec stanął w oknie swego domu i strzelał do przechodniów.

Pierwszą jego ofiarą był pewien cyklista, który odniósł dwie bardzo ciężkie rany. Następnie szaleniec zranił ciężko pewną 50-letnią kobietę.

Zaalarmowana żandarmerja otoczyła dom. Obłąkany oddał się bez walki w ręce władz.

Koalicja żółtej i czarnej rasy

Podwójna gra Rządu japońskiego w sprawie Abisynji

Prasa włoska donosi z Tokjo, że japoński minister spraw zagranicznych Hirota **zaprzeczył oświadczeniu japońskiego ambasadora w Rzymie, który przed kilku dniami ogłosił deklarację, stwierdzającą, iż Japonja nie jest zainteresowana w sporze włosko - abisyńskim.**

Wiadomość ta wywołała we włoskich kołach politycznych silne oburzenie. Cała prasa włoska niesłychanie gwałtownie atakuje Japonję, zarzucając jej nielojalność i brak znajomości elementarnych zasad życia międzynarodowego.

Oburzenie to podsycają jeszcze informacje z Tokio, stwierdzające, iż **prasa japońska wypowiada się zdecydowanie po stronie Abisynji.**

„Giornale d'Italia" pisze, iż **Tokio zamierza stanąć na czele wielkiej koalicji żółtej i czarnej rasy przeciwko białym.** Zaborcze zamierzenia Japonji nie znają granic. **Japonja chce opanować całą kulę ziemską, stając na czele kolorowych narodów przeciwko białym.** Opanowanie Abisynji przez Włochy będzie równoznaczne z położeniem tamy ekspansji japońskiej w Afryce.

„Gazetta del Popolo" pisze: **Japonja, która ujarzmiła Koreę i Mandżurję i która obecnie swoją zaborczą rękę wyciąga po Chiny stosunkiem swym w sprawie abisyńskiej zdemaskowała się i ujawniła jak dalece sięgają jej zaborcze plany.** Anglja powinna z tego wyciągnąć konsekwencje. **Biała rasa, jeżeli nie chce zginąć, musi zrozumieć groźbę żółtego niebezpieczeństwa. Japonja rzuca zarzewie buntu przeciw białej rasie w Azji i w Afryce.**

**

Ambasador japoński w Rzymie Sugimura w wywiadzie z przedstawicielem „Tribuna" oświadczył co następuje: **„Potwierdzam w całej rozciągłości oświadczenie moje, złożone Mussoliniemu. To, co powiedziałem odpowiada zapatrywaniom Rządu cesarskiego. Daję panu na to słowo".**

— Kto zatem jest bardziej miarodajny: ambasador Sugimura, czy min. spr. zagr. Hirota?

Wypadki

na jeziorze Narocz

Na brzegu jeziora Narocz znaleziono zwłoki Bogdana Bujaka, mieszkańca Nowej Wilejki, który wyjechał na wycieczkę kajakiem. Towarzysza jego Zbigniewa Dawidowicza dotychczas nie odnaleziono.

W tymże dniu fale jeziora Narocz wyrzuciły zwłoki Anny Kozakiewiczówny. Jej otwarzysz Paniak również utonął.

Na froncie abisyńskim

Sytuacja się zaostrzyła

Obrady gabinetu angielskiego - Co zrobi Liga Narodów?

W poniedziałek odbyło się posiedzenie gabinetu brytyjskiego w sprawie Abisynji. Konkluzje, do jakich doszedł gabinet, trzymane są w ścisłej tajemnicy. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że wśród ministrów brytyjskich zarysowały się dwa poglądy.

Pierwsze grupa chciałaby uzyskać od Mussoliniego zapewnienie, że w razie powodzenia swej kampanji uzgodni z W. Brytanją dalsze postępowanie. Tendencje te jednak nie mają widoków powodzenia. Rozmowa ambasadora Drummonda z Mussolinim w ub. piątek miała przebieg ujemny i wywołała podobno wśród decydujących czynników Rządu brytyjskiego podejrzenia i obawy, że akcja Włoch zakrojona jest daleko i, że w razie powodzenia w Abisynji, nie zakończy się na tem.

W tych warunkach w gabinecie brytyjskim bierze górę kierunek, który pragnie całkowicie wyzyskać autorytet Ligi Narodów. Kierunek ten uległ wzmocnieniu wskutek stanowiska, jakie zajęła Ameryka. Notę St. Zjedn. do W. Brytanji, Francji i Włoch ostrzegającą przed akcją, która może doprowadzić do pogwałcenia traktatu Kelloga, — oceniono w Londynie jako moralne poparcie Ligi Narodów przez St. Zjednoczone.

**

Premjer Laval przyjął w poniedziałek ambasadora angielskiego sir George Clerka, który poinformował go o decyzjach Rządu angielskiego w sprawie abisyńskiej. W paryskich kołach politycznych panuje pogląd, że **sytuacja znacznie się zaostrzyła.**

**

Poseł włoski w Addis - Abebie hr. Vinci złożył na ręce abisyńskiego ministra spraw zagr. energiczny protest przeciwko obraźliwym zwrotom zawartym w przemówieniu cesarza Abisynji, wygłoszonem w parlamencie.

Poseł włoski oświadczył, że **Rząd jego zastrzega sobie jeszcze w związku z mową cesarza powzięcie dalszych decyzyj.**

**

Rząd włoski zawiesił klauzule według której pokrycie banknotów złotem wynosić musi 40 procent.

Ostry kontratak

Lloyd George'a na Rząd Baldwina

Odrzucenie planu gospodarczego Lloyd George'a przez Rząd Baldwina spowodowało ostry kontratak z jego strony. Były premjer oświadczył, że program naprawy życia gospodarczego, który nie znalazł aprobaty Rządu stanie się hasłem wyborczem jego grupy. Lloyd George zapowiedział rozpoczęcie energicznej propagandy wyborczej. Grupa Llyod George'a będzie walczyła, według słów swego przywódcy, o „wolność i demokrację".

Lloyd George uważa odpowiedź Rządu za niewystarczającą i nieuzasadnioną. Stan finansów angielskich jest tego rodzaju, iż rozpoczęcie wielkiego programu robót publicznych celem zwalczenia bezrobocia nie jest wcale pomysłem fantastycznym.

W bardzo ostrych słowach Llyod George krytykował politykę rolniczą gabinetu Baldwina. Akcja Lloyd George'a budzi duże zaniepokojenie w kołach konserwatywnych.

Czy już zapisałeś się na obozy Z.R.S.S.?

AGNIESZKA SMEDLEY

Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE" 1)

BANDYTA

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Bandyta Hsiao Meng ma wiele wspomnień. Jedno z nich sięga czasów, kiedy był tłuściutkiem, sześcioletniem dzieckiem. Ojciec jego, kowal, uzbrojony w karabin i nóż, schodził wraz z nim powoli krętą ścieżką górską wśród wzgórz Formozy, gdzie spotkali dwuch nawpół nagich, dzikich górali. Górale ci byli nieuzbrojeni i robili wrażenie przyjaźnie usposobionych wieśniaków, zupełnie jak zwykli mieszkańcy dolin. Ale kowal podniósł karabin i zastrzelił na śmierć jednego z nich, a kiedy drugi rzucił się na niego, zabił go także przy pomocy noża u pasa.

Mały Meng stał przez długi czas, nie poruszając się, podczas, gdy ojciec otworzył nożem piersi zabitych i wyjął z nich serca, a potem — zawinąwszy je wliście i trawę — ruszył wdół ścieżką. Przyszedłszy do domu, kowal ugotował te serca i zjadł je.

W ten sposób ojciec Hsiao Menga pomścił śmierć własnego ojca, którego przed blisko dziesięciu laty zabili w górach Formozy miejscowi górale, polujący na ludzi.

W tym samym roku Meng był świadkiem innej, dziwnej rzeczy. Do miasteczka przybył człowiek wysoki i chudy, o jasnej cerze, z „białemi" włosami na głowie i na całej twarzy, na podobieństwo małpy. Zamiast czarnych oczu — takich, jakie mają inne ludzkie istoty — człowiek ten miał oczy niebieskie, a zamiast cywilizowanego ubrania — nosił bluzę i spodnie takiego kształtu, że ludzie śmieli się, patrząc na nie. Ale ze wszystkich dziwnych rzeczy najdziwniejszym był jego nos: nie był krótki i dostojny, jak nosy zwykłych ludzi, ale długi jak dziób orła.

W żadnej historji Trzech Królestw, w żadnej baśni o duchach i tygrysach, w żadnej legendzie o widmach i smokach—mały Meng nie słyszał jeszcze o podobnem stworzeniu. Człowiek ten miał tylko jedną ludzką cechę: gdy otwierał usta, mówił językiem chińskim. Wielu ludzi w miasteczku, usłyszawszy to, wstydziło się bardzo, iż taka istota może mówić ich własnym językiem i udawało, że jej wcale nie rozumieją. A nawet gdy skończywszy mówić, człowiek ten pytał: „A teraz rozumiecie mnie?" — oni potrząsali głowami przecząco i odpowiadali „Nie, nie rozumiemy".

Gdy człowiek ten przybył do miasteczka, mały Meng przyłączył się do setek innych dzieci, wlokących się za nim przez ulice. Pchały się, szeptały pomiędzy sobą; od czasu do czasu któreś z nich nabierało dosyć odwagi, aby krzyknąć obelżywe słowo, lub rzucić kamieniem. Wówczas człowiek ten odwracał się i ku ich zdumieniu przemawiał do nich uprzejmie po chińsku. Trwało to do czasu, póki nie odstąpiły go wszystkie dzieci, z wyjątkiem... małego Menga. Ciekawość tej małej istotki nie znała granic. Tłuściutki i okrągły, z gładko ogoloną okrągłą główką i warkoczykiem, zwieszającym się na plecach—szedł wślad za dziwnym człowiekiem, jakgdyby był jego cieniem. Meng tłomaczył to później w ten sposób: — Miał taki długi nos, że musiałem ciągle patrzyć.

Nieznajomy znikał zawsze w otworze nowego gmachu na skraju miasta — budynku z wieżą, zakończoną u góry krzyżem. Raz mały chłopczyk zebrał na odwagę i zajrzał przez ten otwór, a potem poszedł tuż za nieznajomym prosto nawą między dwoma rzędami ławek. Ponieważ człowiek ten nie usiłował go porwać, ani zjeść, ale pokazał mu obrazki w książce, dziecko pozbyło się wszelkiego strachu. Meng przypomina sobie jeden z pierwszych obrazków, jakie tam zobaczył: pół-nagiego człowieka na krzyżu, z chińskiemi oczami i z warkoczem. Człowiek ten był obcym bogiem, a imię jego brzmiało: Jezus; tak przynajmniej powiedział biały człowiek.

Gmach ten — opowiadał Meng — był świątynią ale nie było w nim złotego posągu wielkiego boga Buddy, ani żadnego z Lohanów, ani miłosiernej bogini Kwan Ying. Czczono tam inne bogi, ale różnica tkwiła tylko w nazwach, oraz w sposobach składania czci. Jedna z bogiń podobna była poniekąd do bogini Kwan Ying. Ten, którego nazywano Jezusem. zajmował miejsce zupełnie podobne do Buddy, a dokoła niego gromadziła się wielka ilość mniejszych bogów, zwanych świętymi. Nad wszystkimi sprawował rządy najstarszy Bóg. Do bogów tych można się było modlić tak, — jak do starszych bogów chińskich — o ryż, tylko, że cudzoziemcy modlili się o chleb; o dobry urodzaj, o deszcz, o słońce; o krewnych w Fukien lub Nanyang. Jedyną różnicą w sposobie modlitwy było, że dawny zwyczaj chiński wymagał klękania i trzykrotnych ukłonów do ziemi, a nowy zwyczaj cudzoziemski przewidywał to samo, prócz trzykrotnego kłaniania się.

Ale nowy misjonarz, — misjonarzem bowiem był nieznajomy — zazdrosny był o współzawodniczących bogów chińskich i występował przeciwko nim, wysuwając swój własny towar jako najlepszy.

Mały Meng był pierwszym, który został nawrócony na nową religję. Stało się to dlatego, ponieważ człowiek o długim nosie pierwszy nauczył go liter chińskich, a także angielskiego języka. Ale przedewszystkiem dlatego, ponieważ w obcej świątyni Meng nauczył się grać na organie i śpiewać. To podobało mu się bardziej, niż cokolwiek innego — i nie odgrywało żadnej roli, co mianowicie śpiewał, ani w co wierzył. W długi czas potem Meng, mówiąc o swoim chrystjanizmie, powiedział:

— Byłem wtedy bardzo młody i mózg mój nie był bardzo duży. Ale lubiłem muzykę — i nauczyłem się czytać i pisać. To też mówiłem, że jestem Chrześcijaninem. Ojcu memu nie podobało się to spocztątku, ale później powiedział: „Wszystko jedno; im więcej bogów, tem lepiej, jeżeli człowiek chce, aby mu się powodziło. Przy starych bogach nie zbogaciłem się".

(D. c. n.)

Wiadomości Sportowe

Z dnia

AWANTURY NA BOISKACH MUSZĄ SIĘ SKONCZYĆ. Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej wysłał do wszystkich podległych sobie okręgów i Ligi piłkarskiej list, w którym zarząd stwierdza na podstawie protokułów władz piłkarskich oraz sprawozdań sędziowskich, że mimo zarządzeń wydanych na początku sezonu sportowego, nie została usunięta z boisk piłkarskich brutalność zawodników, niesubordynacja piłkarzy oraz agresywna postawa publiczności względem sędziów. Wobec tego Zarząd PZPN zwraca się do okręgów i Ligi, aby akcja rozpoczęta w celu zupełnego wyplenienia tak szkodliwych objawów w sporcie była w dalszym ciągu usilnie kontynuowana. W celu skoordynowania tych prac we wszystkich okręgach zarząd P. Z. P. N. wydaje następujące zarządzenia:

Zarządy okręgów zechcą ponownie przypomnieć podległym im klubom, że mimo wezwań zawodnicy nie zachowują się po sportowemu, że brutauność i niesubordynacja zawodników szkodzi sportowi piłkarskiemu. Wszystkie podległe zarządowi kluby winny urządzić wśród swych członków specjalne konferencje i upomnieć ich, że dalsze tolerowanie wypadków, jakie wydarzyły się w czasie wiosennego sezonu, nie będzie miało miejsca.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej uprzedza zawodników. że kary będą coraz surowsze, aż do zupełnego wprowadzenia stanu normalnego na boiskach.

W końcu swego listu Zarząd P. Z. P. N. apeluje do Okręgów, aby dołożyły wszelkich starań, aby akcja P. Z. P. N. w tak ważnej dla sportu kwestji nie spełzła na niczem.

Piłka nożna

PIŁKARZE Ł. K. S. POKONALI MARYNARKĘ WOJENNĄ. W niedzielę odbył się w Gdyni mecz piłkarski pomiędzy ligową drużyną Łódzkiego K. S. a reprezentacyjnym zespołem marynarki wojennej.

Zwyciężyła drużyna łódzka w stosunku 3:1.

Pływanie

PŁYWALNIA WARSZAWSKA NIECZYNNA. W związku ze zmianą wody i stałą niepogodą pływalnia stadjonu Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej będzie nieczynna aż do odwołania.

Do czasu otwarcia basenu wodnego korzystać można z innych urządzeń stadjonu pływackiego, a mianowicie — z plaży, solarium, gorących i zimnych natrysków i t. d.

Boks

O MISTRZOSTWO CZARNEJ RASY. W Leicester odbył się ciekawy mecz bokserski w wadze ciężkiej o mistrzostwo rasy czarnej pomiędzy Larry Gains i Obie Walker.

Mecz rozegrany był w 15-tu rundach Zwyciężył na punkty Larry Gains.

Tenis

POLSCY TENISISCI ZAGRANICĄ. Rozpoczynający się w nadchodzący piątek 3-dniowy mecz tenisowy w Balatonie na Węgrzech Polska — Węgry będzie miał z każdej strony obsadę 2-osobową.

Z ramienia Polski jadą definitywnie Hebda i Wittman.

W nadchodzącą niedzielę, 28 b. m. odbędzie się w Bytomiu mecz tenisowy Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki. W barwach Śląska polskiego startować będzie Tarłowski.

W dn. 3 sierpnia rozpoczynają się w Hamburgu Międzynarodowe Mistrzostwa Niemiec, które zgromadzą szereg znakomitych tenisistów Europy. Na zawodach tych Polska reprezentowana będzie przez Hebdę, Tarłowskiego i Volkmerównę, oraz Jędrzejowską, która przybędzie do Hamburga prosto z Anglji.

W dn. 11 sierpnia rozpocznie się 7-dniowy turniej tenisowy o międzynarodowe mistrzostwo Sopot, w którym również startować będą polscy tenisiści.

Na turniejach w Hamburgu i Sopotach obecny będzie przedstawiciel Polskiego Związku Tenisowego który na miejscu załatwi sprawę udziału tenisistów zagranicznych w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski.

Wioślarstwo

OGÓLNOPOLSKIE REGATY WIOŚLARSKIE W POZNANIU. W niedzielę odbyły się w Poznaniu na Warcie przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych regaty międzyklubowe, zorganizowane przez Poznański Komitet Towarzystw Wioślarskich.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął: Tryton (Poznań) 56 pkt, 2) AZS — Poznań 38 pkt., 3) WTW — Warszawa 36 i pół, 4) Germania Poznań — 22, 5) KW 04-Poznań — 20.

Kolarstwo

WYŚCIG KOLARSKI LENINGRAD — MOSKWA. Wczoraj zakończony został wyścig kolarski na przestrzeni Leningrad—Moskwa, (dystans 715 klm.).

W biegu startowało 54 najlepszych kolarzy sowieckich. Pierwsze miejsce zajął Denisow, który przebył cały dystans w czasie 32 g. 23 min. 17,4 sek.

Z Przemyśla

Wyzysk robotników w tartakach

(kor. własna)

Niesłychane wprost stosunki panują w tartakach przemyskich. Jawnie lamie się 8 godzinny dzień pracy. Zatrudnieni są prawie wyłącznie robotnicy wiejscy, którzy są bardziej podatni do wyzysku.

Szczególnie potworny jest wyzysk robotników w tartaku firmy Bakun. Robotnikom płaci ten przedsiębiorca po 15 gr. za godzinę (!). Kiedy robotnicy, mając już dość tych krzywd, postanowili się zorganizować i wybrali tow. Maliszewskiego na męża zaufania — właściciel tartaku Bakun, dowiedziawszy się o tem, zwolnił z miejsca tow. Maliszewskiego, uważając, że w ten sposób unieszkodliwi założenie organizacji.

Robotnicy w odpowiedzi na nie cne postępowanie przedsiębiorcy postanowili wszelkimi środkami walczyć o utrzymanie tow. Maliszewskiego w pracy.

Zwolniony mąż zaufania jest jedynym palaczem kwalifikowanym w tartaku, p. Bakun zaś sądzi, że maszyny będą mogli obsługiwać ludzie niewykwalifikowani. W tartaku tym — o czem niedawno donieśliśmy — zdarzył się skutkiem karygodnego niedbalstwa firmy nieszczęśliwy wypadek, który spowodował trwałe kalectwo jednego z robotników.

Robotnicy tartaku nie dadzą się przez p. Bakuna sterroryzować. Walka rozpoczęta potrwa tak długo, dopóki p. Bakun nie uzna wszystkich postulatów, wysuniętych przez związek zawodowy robotników drzewnych.

Nie podpisał umowy zbiorowej jedynie właściciel cegielni w Guszkowicach. Pan ten sądzi, że potrafi złamać solidarność robotniczą. Przy pomocy kierownika cegielni p. Bleich grozi robotnikom, że jeśli teraz nie przystąpią do pracy, to nie będą przez całe lato mieli zatrudnienia. Robotnicy tej cegielni jednak nie ustąpią od swoich postulatów.

Robotnicy pracujących czterech cegielń opodatkowali się na rzecz robotników cegielni w Guszkowicach, tak, że organizacja zapewni tym robotnikom stałą pomoc.

Zwycięstwo roboników cegielskich było rezultatem niezwykle solidarnej i wytrwałej walki.

F.

Strajki w Przemyślu

Zorganizowani w Centr. Związku rob. budowlanych robotnicy parkieciarscy i brukarscy wystąpili ostatnio z żądaniem uznania przez przedsiębiorców Związku zawodowego i podwyżki płac.

W związku z wytworzoną sytuacją porzucili wszyscy robotnicy pracę. Po dwudniowym strajku przyjęli pracodawcy postulaty robotników. Robotnicy uzyskali 20—50 proc. podwyżkę płac.

Zlikwidowanie strajku strycharzy w Przemyślu

Trwający przeszło 6 tygodni strajk robotników cegiarskich został ostatnio zwycięsko zakończony.

Dotychczas pracowała tylko 1 cegielnia, której właściciel jeszcze w maju podpisał ze związkiem umowę zbiorową. Obecnie podpisali właściciele trzech dalszych cegielń umowę, przyjmując wszystkie postulaty, wysunięte przez związek zawodowy. Robotnicy uzyskali m. in. 10 proc. podwyżkę płac.

Wiadomości z całej Polski

Z WARSZAWY DO KRAKOWA PIESZO PO PRACĘ.

Stan. Szczygielski, który w Krakowie w sobotę wieczorem usiłował popełnić samobójstwo na ulicy Warszawskiej przez otrucie się, jest z zawodu ceramikiem i pochodzi z Warszawy. Przybył on pieszo do Krakowa, aby szukać pracy. Gdy pracy nie znalazł, postanowił popełnić samobójstwo.

ARESZTOWANIE DEFRAUDANTA.

W niedzielę aresztowano w Bielszowicach pomocnika biurowego, Konrada Kucznika. Był on zatrudniony w urzędzie gminnym. Aresztowanie jego nastąpiło pod zarzutem dokonania defraudacji sumy 800 zł., które pochodziły z podatków i opłat za wodę. Aresztowanego przekazano do dyspozycji władz.

WYKONANIE TESTAMENTU DZIWAKA.

Od kilku dni zwraca uwagę mieszkańców Bielska prowadzenie ulicami miasta wierzchowca, pokrytego czarną płachtą, którego prowadzi dwuch chłopców. W pierwszym dniu tej dziwacznej wędrówki niesiono przed wierzchowcem wieniec.

Jak się dowiadujemy, wędrówki te odbywają się wskutek testamentu, jaki zostawił zmarły przed kilku dniami restaurator Hugo Findis, który był rzeźnikiem końskim i dorobił się znacznego majątku. W testamencie polecił on, aby jedynie żona była na pogrzebie, zabronił natomiast pójścia na pogrzeb swej córce. Również w testamencie postanowił, by codziennie przyprowadzano na jego grób ulubionego konia, którego posiadał jeszcze w wojsku, gdy służył, jako wachmistrz w 3 p. dragonów.

Dziwaczne rozporządzenie restauratora jest dotychczas starannie wykonywane.

ZGON WETERANA z 1863 r.

W Poznaniu zmarł jeden z ostatnich weteranów z r. 1863, płk. Walenty Czerkawski.

W Wielkopolsce żyje obecnie jeszcze tylko 6 weteranów.

TRAGICZNY WYPADEK MOTOCYKLISTY W TORUNIU

W Toruniu wydarzył się tragiczny wypadek motocyklowy.

Na konduktora tramwajowego Franciszka Lewandowskiego, stojącego przy wozie tramwajowym na przystanku na Placu Barkowym, wpadł w całym pędzie motocykl prowadzony przez Michała Szwedowskiego. Rozpędzony motocykl ciągnął Lewandowskiego na przestrzeni kilkunastu metrów. Lewandowski doznał pęknięcia czaszki, oraz ciężkich obrażeń ciała; motocyklista Szwedowski, oraz jadący z nim Stefan Serocki odnieśli rany.

Wszystkie trzy ofiary wypadku odwieziono do szpitala miejskiego.

Stan Lewandowskiego jest groźny; nie odzyskał on do tej pory przytomności.

OFIARA TATR

W sobotę o godz. 19.45 przygodny turysta zgłosił w schronisku na Hali Gąsienicowej, że od strony Czarnego Stawu słychać wołanie o ratunek.

Bawiący w schronisku przewodnik Andrzej Marusarz i p. E. Żywiecki zorganizowali wyprawę ratunkową, udając się natychmiast w stronę Kościelca, skąd dochodziły wołania.

W ciężkich warunkach atmosferycznych przy silnym deszczu i halnym wietrze, po 5-o godzinnych poszukiwaniach, trawersując żleb pod Kościelcem, ratownicy znaleźli na ścianie turystę studenta Uniwersytetu Warszawskiego, p. Kowadło, zupełnie wyczerpanego.

Okazało się, że, w czasie przechodzenia przez ściankę Kościelca, towarzysz Kowadły, Kazimierz Kern, spadł w 60 metrową przepaść. P. Kowadło zaczął schodzić śladem wdół ku swemu koledze, lecz gdy zaszedł na miejsce wypadku znalazł tylko zwłoki. Schodząc wdół, aby zawiadomić o wypadku pogotowie, natrafił na tak trudne miejsce, iż sam nie mógł się wydostać i zaczął wołać o pomoc.

Znaleziono zwłoki Kerna; ma on rozstrzaskaną czaszkę i potłuczony bok.

ODGRYZŁ NOS ZA ODMOWĘ POCAŁUNKU.

Tragiczny w skutkach wypadek wydarzył się przy ul. Piaskowej 5, w Łodzi. W mieszkaniu pewnego lokatora odbywała się przyjęcie z alkoholem.

Jeden z uczestników libacji — Wilhelm Hajn (Piaskowa 57) usiłował pocałować biorącą również udział w zabawie pannę Kaźmier czakównę. Gdy kategorycznie odmówiła, Hajn chwycił ją w objęcia i odgryzł koniec nosa.

Spowodo obficie krwotoku zawezwano pogotowie, którego lekarz odwiózł ofiarę natarczywego młodzieńca do szpitala. Hajn odpowiadać będzie za ciężkie uszkodzenie ciała.

„Sanacyjny" magistrat w Zamościu

pod okiem prokuratora

Śledztwo w sprawie nadużyć — Kompromitacja miejscowych filarów B. B. — Dla kogo były zawsze pieniądze..

(Kor. własna.)

W dniu 20 lipca 1935 roku, około godz. 11 rano, do biura Elektrowni i Magistratu w Zamościu wkroczyły władze sądowe z policją mundurową, oraz wywiadowcami policji tajnej, zabrały księgi Elektrowni i Magistratu i opieczętowały je. Śledztwo trwa. Tegoż dnia został z miejsca zwolniony urzędnik Roman Komorowski, znany z rozbijania wieców „Centrolewu" w czasie wyborów 1930 roku, były prezes kilku związków „sanacyjnych"; został również urlopowany sekretarz Magistratu Zwierzniak, na czas trwania śledztwa. Sprawa ta nabrała już wielkiego rozgłosu, gdyż przed kilku tygodniami, jak już pisaliśmy, zostało zaaresztowanych dwóch sekwestratorów magistrackich, którzy znajdują się w więzieniu.

W Magistracie zamojskim od czasu objęcia rządów przez „sanację" rozpoczęła się wewnętrzna walka w łonie rodzinki „sanacyjnej". Pisano masę skarg do urzędu wojewódzkiego na różnych urzędników, oraz w ostatnich czasach masę anonimów i skarg do prokuratora. W tej chwili nie wiemy jeszcze jaki będzie dalszy ciąg niniejszej sprawy — należy jednak podkreślić, iż w Magistracie powstała istna wieża Babel.

Panowały tam nadwyraz ciężkie stosunki. Płace urzędnikom wypłaca się prawie stale z jednomiesięcznem opóźnieniem — i to urzędnikom najniższych kategorji, natomiast dygnitarze, na czele z wiceburmistrzem Michałem Nowackim, który kilka lat temu wymyślał na „sanację", a obecnie stale śpiewa czwartą brygadę — mają pensje grubo przebrane.

Obecnie władze sądowe wkroczyły w te stosunki. Magistrat znajduje się w ciężkich warunkach finansowych, robotnikom na robotach miejskich płaci się po 2 zł. dziennie, z tego potrąca się składki na ubezpieczalnię oraz na fundusz pracy, od kilku dni wszyscy robotnicy na robotach miejskich prowadzą walkę strajkową i nie mogą doczekać się podwyżki płac, ale dla siebie dygnitarze magistraccy, znaleźli pieniądze!

Tak wygląda „sanacyjna" gospodarka magistratu m. Zamościa.

O dalszym przebiegu sprawy napiszemy w następnej korespondencji.

Strajk w „Słowianinie"

(Kor. własna.)

W odlewni żelaza „Słowianie" w Końskich piąty tydzień już trwa strajk okupacyjny. Strajkiem objętych jest 120 ludzi.

Kronika lwowska

MALARZE i LAKIERNICY TAKŻE WYSZLI ZWYCIĘSKO ZE STRAJKU.

Przez szereg dni trwał strajk malarzy i lakierników, którzy walczyli o podwyżki płac. Strajk zakończył się wygraną strajkujących; przez podwyższenie dotychczasowych zarobków z 5 zł. na 7 zł. 50 gr. Malarze i lakiernicy zorganizowani byli w „chrześcijańskim" związku w t. zw. Domu Katolickim przy ul. Gródeckiej 2. Otóż zarząd tego Domu, niezadowolony ze strajku robotniczej organizacji, wyrzucił ją z lokalu. Jest to klasyczny dowód, jak klerykali pojmują obronę interesów robotnika. Można mieć nadzieję, że po tej nauczce malarze i lakiernicy znajdą drogę do właściwej organizacji.

STRAJK WŁOSKI W CEGIELNI MAŁAŃCA.

Robotnicy cegielniani, prowokowani przez właścicieli cegielni, chwycili się ostatecznego środka samoobrony. Ogłosili strajk, a ponieważ około 500 robotników obsadziło cegielnię Małańca, który zatrudniał ludzi zamiejscowych i wbrew umowie zbiorowej, obniżył zarobki o 10%.

Właściciele byli zmuszeni podjąć rokowania, na których zobowiązali się w Inspektoracie Pracy do przestrzegania uzgodnionych warunków pracy i płacy. Cegielnia Małańca zobowiązała się ponadto do zatrudnienia przedewszystkiem miejscowych robotników. Zasługę wygrania strajku należy przypisać solidarności robotników, zorganizowanych w klasowym Związku Zawodowym.

CO GRAJĄ W TEATRACH LWOWSKICH.

TEATR WIELKI. Środa 8 w. Chór Dana.

TEATR ROZMAITOŚCI. Środa, czwartek 8 w. „Awantura w raju".

Pożary

Podczas ostatniej burzy, która szalała nad powiatem piotrkowskim, wybuchły w kilku wsiach pożary. Między innemi, we wsi Kosów piorun uderzył w stodołę Jana Pawełczyka. Ogień wskutek silnego wiatru szybko przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Spłonęło doszczętnie 8 stodół, wraz z całemi tegorocznemi zbiorami.

Również we wsi Jastary piorun uderzył w dom jednego z gospodarzy. Dom stanął natychmiast w płomieniach. Od uderzenia pioruna zabita została 18-letnia Zofja Olczyk, siostra zaś jej doznała bardzo ciężkich poparzeń.

Niezwykły budzik

Pewien zegarmistrz budapeszteński skonstruował niezwykły budzik dla ludzi mających twardy sen.

Niezwykłość tego budzika polega na tem, że nastawiony na pewną godzinę, trzykrotnie budzi śpiocha w odstępach trzyminutowych. Za pierwszym razem odzywa się normalny dzwonek; gdy jednak śpiący nie zbudzi się i nie przesunie guzika, to po trzech minutach odzywa się głośniejszy i bardziej energicznie alarmujący dzwonek. Na wypadek gdyby i ten alarm nie odniósł skutku, budzik zaopatrzony jest w płytkę gramofonową, z której po dalszych trzech minutach nad śpiochem rozlega się stek węgierskich przekleństw, które mogą zbudzić całą kamienicę.

HULBERT FOOTNER 17

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

Uśmiechnięty chłopiec, Chińczyk, podszedł do nas, aby przyjąć zamówienie. Chińczycy to miła rasa, ale trudno ich przeniknąć. Mme Storey zapytała o Feng Lee i chłopak przyprowadził właściciela z kuchni. Feng Lee, wysoki, postawny, dystyngowany Chińczyk w stroju narodowym, miał na twarzy promienny, wschodni uśmiech, który oznacza wszystko i nic. Ukłonił się i czekał na rozkazy.

„Marynarz w białem ubraniu zawiadomił mnie, że znajdę go tutaj", powiedziała Mme Storey.

„Czeka w kuchni", rzekł Feng Lee nieskazitelną angielszczyzną. Spojrzał na innych gości i zniżł głos. „Czy nie zechciałaby pani wejść tam? Marynarz nie chce się pokazywać publicznie".

Nie miałyśmy powodu odmawiać. Przez zwykłe, obracające się drzwi weszłyśmy do zwykłej kuchni; stół do krajania, rzędy rondli i talerzy. Przygotowania do obiadu były w pełnym toku. Dokoła stało kilku chińczyków: kucharz, kelnerzy, pomywacze. Gdyśmy weszły, wszyscy odwrócili ku nam uśmiechnięte twarze. Wamera jednak nie widziałam.

Podczas gdy patrzyłam na uśmiechniętych Chińczyków, uśmiechy ich zmieniły się w sposób przerażający. Wszyscy patrzyli na coś poza mną. Krew zastygła mi w żyłach. Zanim zdołałam zrobić jakiś ruch, zarzucono mi na głowę coś grubego i miękkiego i mocno ściągnięto. Jakaś ręka wcisnęła mi knebel w usta, tak, że nie mogłam wydać żadnego dźwięku. Nie słyszałam też żadnego dźwięku od strony, w której znajdowała się Mme Storey.

Pośpiesznie skrępowano mnie liną, przywiązując mocno ramiona do boków. Kilka rąk schwytało mnie i zaniosło przez drzwi, poprzez niebrukowane podwórko, przez drugie drzwi, które zatrzasnęły się za mną ciężko, i wreszcie przez trzecie drzwi, które otworzono, skrzypiąc kluczem w zamku.

Następnie rzucono mnie na podłogę. Usłyszałam, że drugie ciało upadło tuż obok. Bardzo ciężkie drewniane drzwi zamknęły się z głuchym łoskotem i klucz zgrzytnął w zamku. Zapadła cisza, przerywana tylko przez plusk wody, płynącej pode mną.

ROZDZIAŁ VIII. SKŁADNICA OPIUM.

W pośpiechu Chińczycy związali mnie niezbyt mocno. Poszułam, że mogę trochę poruszać ramionami. Dopóty tarzałam się po ziemi i kurczyłam ramiona, aż wreszcie udało mi się zepchnąć sznur w górę, do łokci. Uwolniłam w ten sposób przedramiona, reszta zaś była już, rzeczą łatwą. Kiedy usiadłam wolna od więzów, i duszącego knebla, obok mnie odezwał się głos:

„Jak się czujesz, Bello?"

Spokojny ton tych słów tchnął we mnie nowe życie. Skupiłam siły, aby odpowiedzieć jej równie spokojnie, jak ona spytała: „Doskonale!" Wyciągnąwszy rękę, przekonałam się, że i ona też się uwolniła. Dokoła było ciemno, jak w studni.

Mme Storey nie marnowała czasu na lamenty. „Zastanówmy się", rzekła. „Kiedy przechaliśmy przez most nad zatoką, skręciliśmy w ulicę na prawo. Restauracja Feng Lu znajduje się po prawej stronie tej ulicy. Niesiono nas przez tyły jego posesji. Musi to więc być jego wyjście na brzeg zatoczki. Tem się tłumaczy plusk wody".

Zaczęłam tymczasem badać nasze więzienie, pełzając na kolanach i macając rękami podłogę przed sobą.

„Poczekaj chwilkę", powiedziała Mme Storey. Poświecę ci".

Gdy ją wiązano w wielkim pośpiechu, przycisnęła się jej sznurem torebkę, którą trzymała pod pachą, miała więc ją teraz przy sobie. Usłyszałam, że sztuka papierosem. Wyjęła następnie zapalniczkę. Przy świetle maleńkiego płomyka ujrzałam jej uśmiechniętą niemal twarz. Zapaliła papierosa i podniosła wysoko zapalniczkę, abyśmy mogły rozejrzeć się dokoła.

Znajdowałyśmy się w małym pokoiku, mającym mniej więcej dziesięć stóp na dziesięć i jakieś osiem stóp wysokości. Wyłożony był cały gładkiemi, drewnianemi płytami. Opukałyśmy ściany — wydawały głuchy dźwięk; były to podwójne ściany, wypełnione jakiemś tłumiącym dźwięki materjałem. Drzwi były tak ściśle dopasowane, że z trudem je odnalazłyśmy. Dziurka od klucza nie przechodziła na naszą stronę.

„Około ośmiuset stóp sześciennych powietrza", zauważyłam lekko. „Na jak długo to wystarczy dla dwóch osób?"

„Tlen wyczerpie się przed wschodem słońca", rzekła Mme Storey, „ale, naturalnie, jeszcze początkowo poczniemy potem przez pewien czas". Rzuciła papierosa i zdepłała ogień. „Nie warto karmić papierosa naszym tlenem".

Prócz drzwi, nic nie zakłócało gładkiej powierzchni ścian, jedynie ze środka sufitu zwisał wielki hak. Mme Storey obejrzała go dokładnie, poczem zgasiła zapalniczkę. „Musimy oszczędzać benzynę", zauważyła.

Kontynuowała badania pociemku. „Czy poznajesz ten zapach, Bello?"

Wciągnęłam w nozdrza słaby, kwaskowaty zapach, napełniający pokój i powiedziałam na chybił trafił: „Maki".

(D. c. n.)

Co słychać w Warszawie?

BEZDOMNOŚĆ W WARSZAWIE

W czerwcu wydział opieki społecznej i zdrowia Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie zarejestrował 706 zgłoszeń o bezdomności, przyczem Wydział udzielił pomocy w 672 wypadkach.

Pozatem w miesiącu sprawozdawczym do Wydziału zgłosiło się 464 osób z prośbą o udzielenie pomocy na wyjazd na prowincję. Po przeprowadzeniu ścisłych badań udzielono tej pomocy 165 osobom.

PORADNIE NA ŻOLIBORZU NIE BĘDĄ SKASOWANE.

W związku z nieścisłemi informacjami, jakie ukazały się w prasie, dowiedujemy się, iż poradnie Opieki Społecznej i Zdrowia w dzielicy Marymontu nie będą ani skasowane, ani też przeniesione na inne ulice.

ALARM W SPRAWIE ZARYSOWANIA SIĘ DOMU.

We wtorek, władze zaalarmowane zostały wiadomością, że w związku z budową domu przy ul. Złotej 5, zarysowały się fundamenty sąsiedniego 5-piętrowego domu przy ul. Złotej 7.

Wobec tego, udała się na miejsce specjalna komisja. Komisja nie ustaliła, aby obecny stan rzeczy zagrażał bezpieczeństwu mieszkańców domu przy ul. Złotej 7, w związku z trwającą budową nowego domu.

ZMIANA NUMERÓW CENTRALI STRAŻY OGNIOWEJ.

Od 1 sierpnia r. b. numery telefonów centrali telefonicznej Straży Ogniowej m. stoł. Warszawy będą zmienione: Nr. 603-49 na Nr. 11-30-20 i Nr. 603-51 na Nr. 11-03-30.

Powyższa zmiana łączy się z automatyzacją telefonów i przyłączenie centrali telefonicznej Straży Ogniowej do centrali PAST. na ul Tłomackie.

Nowe numery telefonów Straży 11-02-20 i 11-03-30 umieszczone są już w spisie abonentów telefonów na r. 1935-36.

CIEMNOŚCI NA MARYMONCIE

Marymont jest specjalnie upośledzony pod względem oświetlenia. Dotychczas jeszcze panują ciemności w większej części tej dzielnicy co zmniejsza znacznie bezpieczeństwo publiczne na Marymoncie.

Najdotkliwiej odczuwa się to na ul. Łomiańskiej, gdzie potrzebne do oświetlenia słupy postawiono już w r. z., dotychczas jednak nie przeprowadzono przewodów. Pozatem obok tych słupów stoją jeszcze słupy, postawione dawnej dla oświetlenia mieszkań. Te ostatnie były skasowane po oświetleniu ulicy, obecnie jednak wobec panujących ciemności, przechodnie wpadają na jedne lub drugie słupy.

ROMAIN ROLLAND ZABAWI W WARSZAWIE 3 DNI

Onegdaj w godzinach wieczorowych przybył do Warszawy znany pisarz francuski, Romain Rolland. Rolland w drodze powrotnej z Moskwy zatrzymał się w stolicy, gdzie zabawi do czwartku dn. 25 bm.

OBNIŻENIE CEN BILETÓW WEJŚCIA DO MUZEUM NARODOWEGO

Aby udostępnić szerokim rzeszom publiczności warszawskiej zwiedzenie wszystkich zbiorów Muzeum Narodowego po cenie minimalnej, t. j. po 15 groszy od osoby, Zarząd Miasta stoł. Warszawy postanowił w każdą niedzielę od godz. 1 do 3-ej otwierać zbiory Malarstwa Obcego i Polskiego, mieszczące się przy ulicy Podwale 15.

Dawniej malarstwo obce i polskie było dostępne dla publiczności jedynie we wtorki i czwartki po cenie biletu wstępu od osoby w wysokości 1 zł. Obecnie, poczynając od najbliższej niedzieli, w dniu tym będzie można zwiedzać, oprócz zbiorów malarstwa także po cenie zniżonej (15 groszy) zbiory sztuki zdobniczej i Muzeum Wojska, mieszczące się w głównym gmachu Muzeum Narodowego przy ul. Al. 3-go Maja 13.

WODA SODOWA PRZEWAŻNIE SZKODLIWA DLA ZDROWIA

W okresie letnim produkcja i konsumcja wody sodowej ogromnie wzrasta. Picie wody sodowej w lecie może przynieść szkodę dla zdrowia, o ile woda pochodzi z niekontrolowanych wytworni, albo też jest sprzedawana z nieodpowiednich balonów.

Na każdym balonie musi się znajdować stempel Miejskiego Instytutu Higjeny z datą stemplowania. Od czasu stemplowania powinno upłynąć najwyżej 2 lata do ponownej kontroli. Dłuższe używanie niekontrolowanego balonu może spowodować niepożądane zmiany w składzie wody, skutkiem przedostawania się do wody soli ołowiu, wysoce szkodliwej dla zdrowia.

Ostatnio zbadane w Miejskiej Pracowni Badania środków żywności próbki wody sodowej okazały się w ⅔ niezdatne do użytku.

Zmniejszenie się liczby spółdzielni w Polsce

W okresie od 1 lipca 1934 r. do 30 czerwca 1935 r. zarejestrowano w całym kraju 398 nowych spółdzielni. W tym samym okresie wykreślono z rejestru 563 spółdzielnie, a zatem ogólna liczba spółdzielni, figurujących w rejestrach handlowych, zmniejszyła się o 165.

Nowela do ustawy o spółdzielniach wprowadziła t. zw. oświadczenia o celowości założenia spółdzielni i jej zamierzeń gospodarczych, ujawnionych w statucie. Oświadczeń takich Rada Spółdzielcza wydała w omawianym czasie 350. Odmówiono wydania oświadczeń w 35 wypadkach.

Dzięki oświadczeniom tempo powstawania nowych spółdzielni zwolniono. O ile w pierwszym półroczu 1934 r. zarejestrowano 384 spółdzielnie, w drugiem półroczu już tylko 222, a w pierwszem półroczu 1935 r. — 178.

Tragiczna śmierć nauczyciela

W lasach Górzna pod Brodnicą od 4-ch tygodni obozuje 80-a warszawska drużyna harcerska imienia Śniadeckiego. Funkcje komendanta obozu harcerskiego pełnił nauczyciel humanistyki gimn. im Wyspiańskiego w Warszawie p. Tadeusz Rojek. Profesor brał udział w ćwiczeniach gimnastycznych młodzieży i podczas tych ćwiczeń spadł z trapezu tak nieszczęśliwie, iż uderzył głową o ziemię, tracąc przytomność.

Wypadek profesora zrobił ogromne wrażenie na dzieciach w obozie. Starsi chłopcy rzucili się na pomoc swemu nauczycielowi, stosując przez 9 godzin sztuczne oddychanie. Po przybyciu lekarza, okazało się, że wszelkie zabiegi doraźne są bezcelowe i niezwłocznie przewieziono ofiarę wypadku do szpitala w Brodnicy. Profesor Rojek, mimo troskliwych zabiegów, zmarł na łóżku szpitalnem nie odzyskawszy przytomności.

Baldwin odrzucił plan Lloyd George'a



BALDWIN



LLOYD GEORGE I JEGO PLAN

Rejestracja broni znalezionej u samobójców

Główny Komendant P. P. wydał zarządzenie o wprowadzeniu w Centrali Służby Śledczej rejestracji broni, znalezionej u samobójców i pochodzącej z napadów bandyckich, kradzieży, przemytu i morderstw. W tym celu utworzone będą w Centrali Służby Śledczej specjalne kartoteki. Urzędy śledcze przesyłać będą broń Głównej Komendzie. Zarządzenie Głównego Komendanta ma na celu zwalczanie samobójstw i t. p. przez stwierdzenie miejsca pochodzenia broni, pozatem umożliwi ono prowadzenie dokładnej statystyki.

Odbierają sobie życie

SAMOBÓJSTWO POLICJANTA

Nocy ub. w mieszkaniu własnem przy ul. Dzielnej 79, posterunkowy IV komis., 42-letni Władysław Wiśniewski wstał w nocy podczas snu domowników. Po chwili rozległy się w kuchni 2 wystrzały rewolwerowe. Wiśniewski strzelił sobie 2 razy w usta. Lekarz Pogotowia stwierdził, że kule wyszły tyłem głowy. Desperata w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala na Czystem. Wiśniewski ma żonę i czworo dzieci. Domownicy znaleźli na stole kartkę adresowaną do kierownika IV komis., treści następującej: „Odbieram sobie życie spowodu spraw służbowych. Jestem niewinnie posądzony".

SAMOBÓJSTWO WOŹNEGO

Przy ul. Spokojnej 15, w biurze V Ośrodka Zdrowia Opieki Społecznej, popełnił samobójstwo, wskutek zatrucia się gazem świetlnym, woźny tej instytucji, 25-letni Wiktor Matuszewski, (Tyłżycka 12). Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Powód samobójstwa — nie ustalony.

INNE ZAMACHY SAMOBÓJCZE

Nocy ub. na ławce w Al. Ujazdowskich otruł się kwasem octowym jakiś mężczyzna, lat około 55-ciu, podobno kelner, bez pracy i bezdomny. Desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza.

27-letnia Magdalena Imbryczkowska, (Łucka 16), napiła się ługu. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Wolskiego.

STAN POGODY w/g PIM

Dziś po chmurnym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem. Ciepło. Umiarkowane na wybrzeżu chwilami jeszcze porywiste wiatry północno - zachodnie.

Życie organizacyjne

DZIELNICA MARYMONT. Dziś o g. 7 odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy Marymont. Komisja Rewizyjna proszona o przybycie.

KOŁO IM. KAROLA MARKSA. W piątek, dn. 25 b. m. o godz. 7 w. w lokalu przy ul. Wareckiej 7 odbędzie się ogólne zebranie członków Koła. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Ref. tow. Dąb.

DZIELNICA WOLA - CZYSTE. Dziś o godz. 6 m. 30 odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

Rada Zawodowa

Dina 26 lipca (piątek) o godz 18-ej odbędzie się posiedzenie międzyzwiązkowego

GŁÓWNEGO KOMITETU PROPAGANDY

przy Radzie Zawodowej na m. Warszawę.

Każdy Oddział związkowy tworzy u siebie Komisję Tygodnia Propagandy. Po jednym przedstawicielu z każdej Komisji wchodzi w skład Głównego Komitetu Propagandy.

Wszystkie Komisje związkowe niechaj wydelegują swoich przedstawicieli na piątek Długa 21 m. 8.

Stan wód

Trwająca od kilku dni pogoda deszczowa nie spowodowała dotychczas większego podniesienia poziomu wody na rzekach. Według otrzymanych w Warszawie z całego kraju sprawozdań, średni przybór wód zaznaczył się w dorzeczu Prutu, Dniestru i źródeł Wisły. Narazie jednak stan wód nie budzi bezpośrednich obaw wylewów i powodzi.

Samobójstwo 11-letniej dziewczynki

W pobliżu stacji Siedlce, pod zdążający z Warszawy pociąg rzuciła się, w zamiarze samobójczym, 11-letnia Stanisława Radzimierska, uczennica szkoły powszechnej, zam. z rodzicami na kolonji Limanowskiego. Przyczyną tragicznego kroku nieletniej samobójczyni były, podobno niesnaski rodzinne. Zmasakrowane zwłoki dziewczynki przewieziono do kostnicy przy szpitalu miejskim w Siedlcach.

Jarosy zmienia fach

Jarosy zmienił fach. Z herszta „bandytów" przeistoczył się w pierwszego cyrulika Warszawy. Maczugę bandycką zmienił na pendzel, którym ma zamiar przemalować stolicę na jasno, na wesoło, na tęczowo — nóż bandycki zmienił na delikatną, ostrą brzytewkę, którą zamierza golić wszystko i wszystkich, w swojej nowej razurze pod nazwą „Cyrulik Warszawski" przy Kredytowej 14.

Do pomocy dobrał sobie najtęższych fachowców, z którymi postanowił nowy swój teatr postawić na najwyższym poziomie literacko - artystycznym. Dewizą „Cyrulika" będzie: HUMOR w najprzedniejszym gatunku, SATYRA w najostrzejszej formie, SZTUKA z prawdziwego zdarzenia a wreszcie kultywowanie tego co tchnie najjaśniejszym słońcem i najpełniejszą radością życia. To też z niecierpliwością czekamy na dzień 1 sierpnia, na dzień premjery. (X).

Co usłyszymy w Radjo?

Środa, dnia 24 lipca 1935 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogad. sport.-turystyczna. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dziennik południ. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk", koncert ze Lwowa. 13.05 Piosenki w wyk. J. Popławskiego.— 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Koncert muzyki lekkiej z Krakowa. 16.00 „Dbajmy o słońce i powietrze dla dzieci". 16.15 Muzyka symf. — 16.50 „Codz. odcinek prozy". „Co to jest blaga?" humoreska B. Prusa. 17.00 Koncert solistów z Katowic.— 17.20 Kon. w wyk. ork. kameralnej z Wilna. 18.00 Wesoły skecz ze Lwowa 18.15 „Cała Polska śpiewa". koncert chóru międzyszkolnego z Wilna. — 18.30 Opowiadanie dla dzieci p. tyt.: „Przy gnieździe jaskółek". 18.40 „Życie kulturalne i artyst. stolicy. 18.45 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Koncert reklamowy E. Bendera. 19.50 „Świat się śmieje", przegląd humoru zagranicznego (polityczny humor francuski). 20.00 „Zbiór i transport owoców". pogod. roln. 20.10 „To co najważniejsze". wesoła audycja (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Transm. z Wilna. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Ze wspomnień o Piłsudskim: „Komendant w stosunku do dzieci". 21.40 Koncert smyczkowy tria ze Lwowa. 22.10 Wiadomości sport. lokalne. 22.20 Mała ork. P. R. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorolog. dla komunik. lotniczej

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „To lubią mężczyźni".

APOLLO: „Bengali".

ATLANTIC: „Człowiek o stu maskach".

ACRON: „Kabirja" i „Pat i Patachon".

AS: „Syn King - Konga".

ANTINEA: „Pilnuj swego męża" i „Bohater z Rio Grande".

COLOSSEUM: „Kapitan Korkeran" i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Żółty książę" i „Zamarłe echo".

CORSO: „Córka generała Pankratowa" i rewja.

CAPITOL: „Mord w Trinidad".

CASINO: „Niedokończona symfonja"

CZARY: „Tajemnica zamku" i i „Walki Legjonów".

FAMA: „Niewolnica z Mandalay".

FILHARMONJA: „Sprzedany głos".

FORUM: „Królowa Krystyna" i „Wrogowie małżeństw".

FLORIDA: „Uśmiech szczęścia" i „Sobowtór".

HELJOS: „Żle kochana" i „Król cyganów".

KOMETA: „Zmiana serc" i rewja.

LUX: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Miasto pod terorem".

MAJESTIC: „Noc karnawałowa".

MASKA: „Pan X morduje" i „Biała lilja".

MEWA: „Kot i skrzypki" i „Dama Kier".

MIEJSKI: „O czem śnią dziewczęta" i „Całuj mnie jeszcze".

MUCHA: „Drewniane Krzyże" i „Zew Trombity".

NOWA TOMBOLA: „Piotruś" i „Nowoczesny Robinson".

OKO PRASKIE: „Śmiech, całus, dziewczyna" i Skończona pieśń".

PALACE: „Jaką mnie pragniesz" i „Dziesięciu z Pawiaka".

PAN: „Biała parada".

POPULARNY: „Serce Indjanki", „Co mój mąż robi w nocy?" i rewja.

PETIT TRIANON: „Miłość bez jutra" i „Świat idzie naprzód".

PROMIEŃ: „Tajemnica małej Schirley" i „Czarna perła".

PRAGA: „Zuzu" i „Azef".

ROXY: „Krew cygańska".

RIALTO: „Wszystko dla zwycięzcy".

RIVIERA: „Bezbożne dziewczę".

STYLOWY: „Julika".

SFINKS: „Imitacja życia" i „Testament dr. Mabuze".

SOKÓŁ: „Złodziej serc" i „Nowa płeć".

ŚWIATOWID: „Urojony świat".

TON: „Kuszenie szatana".

UNJA: „Hanka, oczy czarne" i Tajemnica zamkniętego kufra".

VARIETE (CYRK): „Rewolucja śmiechu" z Shirley Temple i rewja.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI: Dziś i codziennie „Hrabia Luxemburg".

W próbach słynne widowisko muzyczne „Rose Marie" Frimmla w przekł. L. Brodzińskiego.

TEATR NARODOWY: Dziś wesoła komedja S. Hicksa i A. Dukesa „Stare wino".

Dziś ważny abonament 6-G, jutro 6-H.

TEATR POLSKI: Gra dziś dramat z życia lekarskiego „Ludzie w bieli" amerykańskiego autora Sidneya Kingsleya.

TEATR LETNI. Dziś farsa muzyczna „Ty to ja" w opracowaniu J. Tuwima.

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Wł. Fodora „Mysz kościelna".

TEATR „COMOEDIA": Codziennie o 8 min. 15 sensacyjna sztuka Kruczkowskiego „Bohater naszych czasów.

TEATR „HOLLYWOOD" gra komedję muzyczną p. t. „Dziewczyna i Hipopotam".

TEATR „CYRULIK WARSZAWSKI". Dnia 1 sierpnia przy ul. Kredytowej 14 otwiera swe podwoje „Cyrulik Warszawski" — kabaret literacki, pod kierunkiem Fr. Jarosy'ego.

TEATR NA KREDYTOWEJ. Codziennie „Typ A".

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu".

INSTYTUT REDUTY. Dziś komedja A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reżyserji Osterwy.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.